

Konflikt USA — Iran

Nawiązując wyraźnie do podjętej przez Waszyngton decyzji w sprawie drastycznego zmniejszenia irańskiego personelu dyplomatycznego w USA z 218 osób do 35, irańska agencja prasowa PARS pisze, powołując się na źródła rządowe w Teheranie, że na terenie Stanów Zjednoczonych nie ma nawet 35 dyplomatów irańskich.

Dodaje też, iż enuncjacje niektórych agencji prasowych na temat ich wysokiej do chwili obecnej liczebności w USA określają stan sprzed kilku lat.

Cena 1 zł

echo

KRAKOWA
ROK XXXIV PISMO POPOŁUDNIOWE Nr 279 (10544)
ODZNACZONE ŻŁOTĄ ODZNAKĄ M. KRAKOWA

Kraków, 14, 15, 16 grudnia 1979 r.

Protesty światowej opinii publicznej przeciwko zbrojeniom NATO

Społeczeństwo polskie stanowczo protestuje przeciwko podjęciu decyzji przez NATO o produkcji i rozmieszczeniu nowej atomowej broni amerykańskiej na terytorium Europy zachodniej.

Popierając pokojową propozycję Leonida Breżniewa przedstawioną w Berlinie oraz stanowisko, jakie w sprawach bezpieczeństwa wyraził przywódca narodu polskiego Edward Gierek 16 listopada w swoim przemówieniu w Szczecinie, społeczeństwo polskie w swoim głosie protestu przeciwko decyzji NATO podkreśla, że wprowadzenie nowej broni jest groźbą dla europejskiego pokoju.

Na plenum ZG Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia uchwalono 13 bm. rezolucję w której akcentuje się, że rozmieszczenie amerykańskiej broni rakietowo-jądrowej w Europie, zwłaszcza w RFN, stwarza bezpośrednie zagrożenie dla naszej Ojczyzny i narodu, który dobrze wie czym jest wojna i dlatego konsekwentnie walczył i walczyć będzie o utrwalenie pokoju, usunięcie groźby wojny, rozwinięcie odprężenia i idei współistnienia.

Na zebraniach komitetów FPN oraz samorządu mieszkańców miast podejmowane są rezolucje w których ludność wyraża swoje stanowcze „nie” wobec eskalacji zbrojeń.

Na zebraniach Ligi Kobiet i Gospodyń Wiejskich podkreśla się zdecydowanie matek-Polek wychowania młodego pokolenia w duchu pokoju.

PARYŻ

Biuro Polityczne Francuskiej Partii Komunistycznej opublikowało komunikat, w którym stwierdza, że decyzja krajów NATO o rozmieszczeniu nowych

amerykańskich rakiet nuklearnych w Europie stanowi „prawdziwe wyzwanie” dla społeczeństw europejskich.

RZYM

Organ Włoskiej Partii Komunistycznej dziennik „Unita” opatrzył artykuł poświęcony decyzji NATO tytułem: „Jeszcze jedno niebezpieczeństwo dla Europy”. „Decyzja ministrów krajów atlantyckich — pisze dziennik — przywodzi na myśl niebezpieczeństwo, jakie stwarza dla świata dalsza remilitaryzacja rakietowa i atomowa”.

LONDYN

Grupa labourystowskich posłów brytyjskich do parlamentu zachodnioeuropejskiego wysłała do sesji ministrów spraw zagranicznych i obrony krajów NATO telegram żądający odrzucenia planów „produkcji i rozmieszczenia nowych pocisków rakietowych”.



Jutro i w niedzielę kolejne spacery

Akcja ZDOBYWAMY ODZNAKĘ PRZYJACIELA KRAKOWA cieszy się niesłabnącym powodzeniem. W wycieczkach po starym i nowym Krakowie oraz w specjalnych prelekcjach o historii i sztuce podwawelskiego grodu bierze każdorazowo udział po blisko dwa tysiące osób. Kolejne imprezy w ramach naszej akcji urządzamy jutro (wolna od pracy sobota) i w niedzielę. Oto ich program:

SOBOTA, 15 BM.

Jedna trasa dla wszystkich uczestników akcji pn. „Zwiedzamy kościoły św. Anny”; zbiórka między godziną 12.30 a 14.00 na Rynku Głównym, Sukiennice, koło wejścia do biura „Wawel-Touristu”; zwiedzimy dokładnie jeden z najpiękniejszych polskich kościołów zbudowanych w stylu barokowym.

NIEDZIELA, 16 BM.

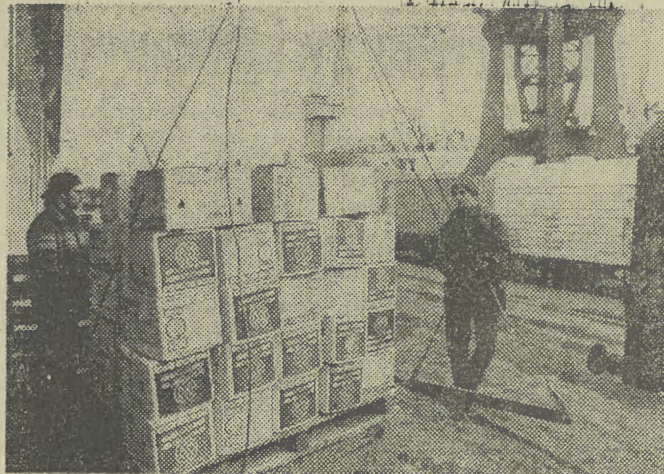
Odznaka brązowa — PLAN- TY, część II (zachodnia) — zbiórka między godziną 10.00 a 10.30 na Rynku, koło wejścia do biura „Wawel-Touristu”; tym razem przejdziemy Plantami do Barbakanu, koło Pałacu Sztuki, Collegium Novum UJ pod Wawel.

Odznaka srebrna — NOWA HUTA, część II (zachodnia) — zbiórka między godziną 13.30 a 14.00 na rogu placu Centralnego i al. Róż (koło kawiarni „Arka-dia”).

Odznaka złota — POZAT- KI i ROZWÓJ SZPITALNIC- TWA W KRAKOWIE — zbiórka między godziną 11.30 a 12.00 na Rynku Głównym, koło wejścia

Jubileusz Franka Sinatry

Wczoraj odbyły się uroczystości 64. rocznicy urodzin i 40-lecia kariery aktorskiej znanego aktora i piosenkarza amerykańskiego, Franka Sinatry.



Pierwsze, plenarne obrady KKKP

13 bm. odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie nowo wybranej Krakowskiej Komisji Kontroli Partyjnej.

Zastępca członka Biura Politycznego KC, I sekretarz KK PZPR, Kazimierz Barcikowski zarekomendował Stanisława Gąciarza ponownie na przewodniczącego KKKP. Zebrani jednomyślnie głosowali za tym wyborem. Plenum wybrało także prezydium KKKP.

Uroczyste posiedzenie Prezydium PAN

70-lecie urodzin prof. Henryka Jabłońskiego

13 bm. w Warszawie odbyło się uroczyste posiedzenie Prezydium Polskiej Akademii Nauk z okazji zbliżającej się 70. rocznicy urodzin prof. Henryka Jabłońskiego — przewodniczącego Rady Państwa, członka rzeczywistego PAN, uczonego, humanisty i historyka.

Przybyłego na posiedzenie Jubilata powitał — w imieniu grona wybitnych uczonych — prezes PAN, prof. Witold Nowacki.

Przypomniat on, że prof. H. Jabłoński przez bez mała 20 lat należał do ścisłego kierownictwa PAN — w pionierskich latach kształtowania generalnej koncepcji Akademii, poszukiwania właściwego jej miejsca i roli w życiu kraju i całej nauki polskiej. Z tej jego działalności pozostał trwały ślad, cenne koncepcje modelowe i programowe, godne naśladowania i kontynuacji wzory partnerskiego stylu działania.

Działalność naukową Jubilata przedstawił prof. Czesław Madajczyk. Mówił o osobowości Henryka Jabłońskiego jako humanisty, szczególnie uwypuklając jego inspiratorską działalność jako historyka. H. Jabłoński łączy na co dzień dwie role: działacza państwowego i uczonego; w istocie sprężyły się one w jego życiu od początków działalności zawodowej. Jako uczonego (Dokończenie na str. 2)

„Maluch” z Krakowa już w Yumie

Z końcem maja wyruszył w podróż po Ameryce Południowej i Północnej krakowski podróżnik p. Dobiesław Walkowski. Krakowianin podróżując fiałem 126p zbiera materiały do badań nad trasami wędrówek ludów pierwotnych. Jak informowaliśmy w sierpniu p. Walkowski przemierzył Amerykę Północną od Montrealu do Kalifornii. Ostatnio zaś otrzymaliśmy mini-relację z miejsca, które „maluch” wraz z właścicielem odwiedził w listopadzie — z Yumy w Arizonie.

Podróżnik pisze, że na skutek trzymiesięcznej przerwy w wyprawie (choroba w San Francisco) plany musiały się zmienić. Po wyjeździe z San Francisco na trasie znalazły się Dolina Śmierci, Santa Barbara, Los Angeles, San Diego i Yuma. Stamtąd p. Dobiesław wyruszył do El Paso, San Antonio, Houston i wreszcie Miami na Florydzie, skąd odpłynął polskim statkiem „Zabrze”. (ag)

Sztuczna krew w żyłach

WASZYNGTON

67-letni Haldor Nickelsen, który w ub. miesiącu stał się pierwszym Amerykaninem mającym w żyłach sztuczną krew, opowiedział o swojej przygodzie. Nickelsen, członek sekty religijnej, chorujący na anemię, odmawiał poddania się transfuzji krwi. W tej sytuacji lekarze przetoczyli mu fluosol — związek chemiczny uzyskany w wyniku syntezy przez Japończyków, będący jednak ciągle w stadium eksperymentalnym.

W KINACH

- „Wolność” od 14 grudnia
- „IMPERIUM NAMIENTOSCI” — prod. japońskiej
- „AMATOR” — prod. polskiej
- „Świt” od 14 grudnia
- „LOT NAD KUKULCZYM GNIAZDEM” — prod. USA
- „PRAWDZIWE ŻYCIE DRAKULI” — prod. rumuńskiej
- „Uciecha” od 15 grudnia
- „MILCZĄCY WSPOLNIK” — prod. kanadyjskiej
- „LOT NAD KUKULCZYM GNIAZDEM” — prod. USA
- „Warszawa” od 16 grudnia
- „KONWÓJ” — prod. USA
- „MŁODY FRANKENSTEIN” — prod. USA

PORANKI DLA DZIECI W KINACH

- „Wanda”, 15 i 16 grudnia, godz. 10—12
- 12 PRAC ASTERIXA — francuski
- „Młoda Gwardia”
- 15 grudnia, godz. 12.30
- AWANTURA O BASIĘ — polski
- 16 grudnia, godz. 12
- DZIEŃ DELFINA — USA
- „Wolność”, 16 grudnia, godz. 10—12
- KONIK GARRUSEK — ZSRR
- „Sztuka”, 16 grudnia, godz. 10.15—12.30
- NASZ KOCHANY POTWÓR — angielski
- „Wrzós”, 16 grudnia
- godz. 11—12 ZESTAW BAJEK
- godz. 13.15 TERROR MECHAGODZILLI — japoński
- „Świt”, 16 grudnia, godz. 13
- MAŁA SYRENA — japoński
- „Światowid”, 16 grudnia, godz. 13
- WYSPA SKARBÓW — francuski, od 12 lat

K-8799

XI Plenum KC NSPJ

BERLIN

13 bm. rozpoczęło się w Berlinie XI plenum KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (NSPJ). Referat Biura Politycznego wygłosił sekretarz generalny KC NSPJ, E. Honecker. Podkreślił on, że w centrum uwagi znajduje się zagadnienie zapewnienia pokoju.

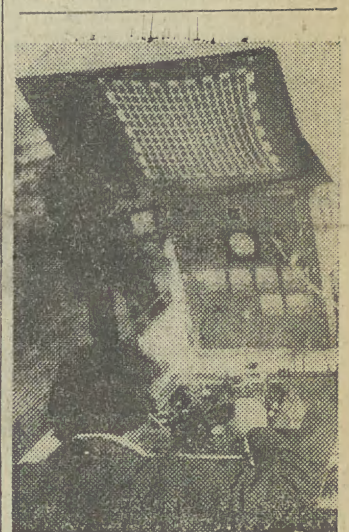
E. Honecker poinformował, że rozmawiał telefonicznie z kanclerzem federalnym RFN H. Schmidtem, proponując przyznanie się do ograniczenia zbrojeń i rozbrojenia w interesie obu państw niemieckich. W rozmowie tej, E. Honecker wyraził zgodę na propozycję H. Schmidta spotkania „roboczego” obu przywódców w pierwszej połowie roku 1980 w NRD oraz następnego na terenie RFN.

Zakończenie prac sejmowych nad projektami planu i budżetu na 1980 rok

Sejmowa Komisja Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów, obradująca pod przewodnictwem pos. Józefa Pińkowskiego (PZPR), rozpatrzyła 13 bm. projekt uchwały Sejmu PRL o Narodowym Planie Społeczno-Gospodarczym i projekt budżetu państwa na 1980 r. Wraz z uwagami i wnioskami komisji sejmowych. W posiedzeniu uczestniczyli przewodniczący tych komisji.

Posłowie udzielili poparcia dla projektów planu i budżetu wraz z przedstawionymi poprawkami.

Jak informowaliśmy, wyniki prac komisyjnych zostaną przedstawione na posiedzeniu Sejmu 21 bm.



W Warszawskich Zakładach Telewizyjnych trwa montaż telewizorów kolorowych. Do niedawna odbiorniki te były produkowane w oparciu o polskie podzespoły i kineskopy dostarczane z USA. Obecnie wytwarzane są już telewizory z polskim kineskopem z płaszczyznym „POLKOLORU”. Do końca roku powinno opuścić WZT kilka tysięcy całkowicie już polskich telewizorów kolorowych „JOWISZ”. Na zdjęciu: taśma montażowa transformatora rozruchowego i zespołu sterującego. CAF — Sokolowski

Narciarze doczekali się śniegu...

Wreszcie śnieg, zawołali narciarze! Pierwsi zimowi wczoraj w Zakopanem już w czwartek, przypiepli narty.

W Zakopanem leży 25 cm śniegu, na Kasprowym Wierchu 60 cm a na Hali Gąsienicowej 52 cm. W czwartek rano na Kasprowym było minus 18 stopni! (al)



Już zima...

Intro pogoda w rejonie Krakowa kształtować się będzie pod wpływem zatorów niżowej. Zachmurzenie duże z przejaśnieniami. W nocy i rano lokalnie mgły i zamglenia. W ciągu dnia okresami opady deszczu i deszczu ze śniegiem. Wiatr południowo-zachodni i zachodni, prędkość 3-6 m/s. Temperatura maksymalna dniem od minus 2 do plus 4 st. C, minimalna nocą od minus 2-0. Na drogach gołoledź.

Wojewódzkie Konferencje Sprawozdawczo-Wyborcze PZPR w Poznaniu, Łodzi i Kaliszu

13 bm. odbyły się wojewódzkie konferencje sprawozdawczo-wyborcze PZPR w Poznaniu, Łodzi i Kaliszu. W obradach w Poznaniu uczestniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Edward Babiuch; w Łodzi — członek Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier Jan Szydłak.

Konferencja w Poznaniu podjęła uchwałę precyzującą kierunki dalszego działania organizacji partyjnej w dziedzinie ideowo-politycznej i organizacyjnego rozwoju partii, zadania w dalszym rozwoju społeczno-gospodarczym regionu i poprawy warunków pracy i życia jego mieszkańców oraz umacnianiu demokracji socjalistycznej.

Na konferencji wybrano 62 delegatów na VIII Zjazd PZPR. Delegatem został wybrany Edward Babiuch.

80. rocznica urodzin Aleksandra Zawadzkiego

Aleksander Zawadzki zapisał się w pamięci Polaków jako niezłomny komunista, żarliwy patriota i konsekwentny reprezentant dążeń klasy, z której wyrósł — klasy robotniczej.

Jego droga życiowa nierozdzielnie związana była z najnowszą historią naszego kraju i narodu, z doniosłym, przełomowym rozdziałem historii polskiego ruchu robotniczego. Z młodocianego górnik, bojownika Rewolucji Socjalistycznej, wyrósł przywódcą klasy robotniczej i narodu, mąż stanu, który w chwili swej przedwczesnej śmierci był członkiem Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczącym Rady Państwa i przewodniczącym Ogólnopolskiego Komitetu FJN.

Urodził się 16 grudnia 1899 r. w Dąbrowie Górniczej w rodzinie hutniczej.

Zmarł w pełni sił twórczych 7 sierpnia 1961 r.

Zginęli w płomieniach...

Groźny w skutkach pożar wybuchł w czwartek w Chicago. W błyskawicznie rozprzestrzeniającym się ogniu stanęły dwa sąsiadujące ze sobą piętrowe domy.

Siedem osób poniosło śmierć, a jedna doznała poparzeń i została umieszczona w szpitalu. Pożar strawił doszczętnie obydwa budynki.

Z KRAJU

W WARSZAWIE odbyło się 13 bm. plenium ZG Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia, poświęcone zadaniom Związku w realizacji planu społeczno-gospodarczego na 1980 r. oraz działalności ideowo-wychowawczej w zakładach tego resortu. Plan na 1980 r. przewiduje oddanie do użytku nowych obiektów szpitalnych z 8,3 tys. łóżek, 8,2 tys. miejsc w żłobkach, bli-

sko 2 tys. miejsc w domach pomocy społecznej, 20 wiejskich ośrodków zdrowia. Przybędzie 2,7 tys. lekarzy, 600 stomatologów, 800 farmaceutów.

13 BM. ODYBYŁO SIĘ w Warszawie, już 10-e spotkanie najlepszych uczestników studenckiego współzawodnictwa w pracy dla kraju.

PRZEDSTAWICIELE organizacji młodzieżowych z Mannheim (RFN) poinformowali społeczny Komitet Budowy Pomnika Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka o przekazaniu kolejnego daru, kwoty 500 marek zachodniemieckich, na budowę CZD.

Zaopatrzenie krakowian w okresie świątecznym

Wczoraj w Urzędzie Miasta odbyła się konferencja prasowa z udziałem wiceprezydenta E. Janeczarskiego i dyrektora Wydz. Handlu i Usług — Czesława Tochowicza, informująca o stanie zaopatrzenia świątecznego w naszym województwie.

Od 19 grudnia rozpocznie się w sklepach sprzedaż karpia. Nasze województwo otrzymuje ponad 1000 t ryb, w tym ponad 400 t — ślaskowodnych. Udział karpia w ogólnej puli w proporcji do oczekiwań nie będzie zadowalający. Przedłuża się kryzys w produkcji tego gatunku w naszym kraju. Stąd dostawy pochodzą z przeważającej mierze z Jugosławii. Postaramy się zatem zastąpić w miarę możliwości karpie innymi gatunkami ryb i pamiętajmy, że nasi bliźni z końca kolejki też chcieliby karpia chociaż skosztować.

Natomiast nie będzie brakować śledzi solonych, do których przecież też jesteście przywiązani.

Poprawi się nieco zaopatrzenie w mięso i jego przetwory zwłaszcza wieprzowe, w porównaniu z rokiem ubiegłym. Krakowskie dostaje 650 t szynki i kilkadziesiąt ton szlachećnych wedlin. Dodatkowo z przydziałów centralnych Kraków uzyskał 250 t mięsa.

Jeśli idzie o drób, ilości kaczek i gęsi, jakie zostaną do-

starzone, w pełni zaspokoją popyt, natomiast nie w pełni zadowolą dostawy indyków.

Ok. 1000 t masła, głównie wysokiej jakości, łącznie z innymi rodzajami stanowiąc będzie 2000 ton tłuszczu. W zasadzie wystarczające powinny się okazać dostawy jaj. Z 12 mln sztuk 80 proc. stanowią będą jaja świeże.

Punkty sprzedaży drzewek świątecznych oferować będą tylko świerki (17 tys. sztuk dla Krakowa), coraz częściej i bez żalu — zważywszy oszczędzanie lasów — zastępujemy drzewka naturalne choinkami sztucznymi, dostępnymi w sklepach gospodarczych.

A ponadto: zwyczajowo zorganizowane zostaną w Krakowie liczne kiermasze garmatryjne, cukiernicze i inne.

Na Wawelu

Galowy koncert Akademickiego Chóru UJ

Galowym koncertem w Szarej Sieni na Wawelu zamknął wczoraj Krakowski Chór Akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego obchody swego 100-lecia. Chór, którego historię tworzyło wielu znanych kompozytorów, dyrygentów i artystów ceniony jest w kraju a także za granicą.

W uznaniu zasług, Chór został odznaczony Złotą Odznaką „Za pracę społeczną dla miasta Krakowa”, a wyróżnienie to wręczył w czasie koncertu wiceprezydent Wydziału Kultury UAM Adam Walkowski. Jubilat został także odznaczony Medalem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Natomiast dyrektor artystyczny Polskiego Związku Chórów i Orkiestr prof. Jerzy Kotłaczowski wręczył zasłużonym

Uroczyste posiedzenie Prezydium PAN

(Dokończenie ze str. 1)

— dążył do przymierza między humanizmem a nauką i techniką. Uznania godne są jego zabiegi o ochronę naszego patriotyzmu kulturalnego — co szczególnie znalazło wyraz w roztoczeniu opieki nad zabytkami Krakowa — poprzez Społeczny Komitet Odnowy Zabytków tego miasta, któremu H. Jabłoński przewodniczył. Inspiruje badania nad historią czasopiśmiennictwa, patronuje badaniom nad sprawami Polonii. Ale najbliższa jego sercu jest historia

W dyskusji, w której wypowiedzieli się profesorowie. Kazimierz Michałowski, Szczepan Pieniążek, Bohdan Suchodolski, Jan Szczepański i Władysław Markiewicz, wskazano na wielostronność twórczego zaangażowania H. Jabłońskiego jako uczono, wychowawcy młodych pokoleń pracowników nauki, wybitnego działacza państwowego, darzącego zawsze baczną uwagę ważne społecznie przedsięwzięcia badawcze i kierunki dociekań naukowych.

Z kolei zabrał głos prof. H. Jabłoński, podkreślając swoje związki z Akademią. Wspominał nieżyjących już dziś wybitnych uczonych — członków pierwszego kierownictwa PAN, wskazał, że w ich postawie znajdowała odbicie długa i szczytna tradycja, ciągnąca się nieprzerwanie od epoki Oświecenia, poprzez okres zaborów, kultuwo-

wana i po odzyskaniu niepodległości.

Autorytet nauki — podkreślił H. Jabłoński — nie przychodzi sam; uczeni i ich naczelna organizacja muszą go w narodzie wypracować. Jestem głęboko przekonany, że właśnie tę zasługę Akademii przypisać należy. Wielce sobie cenie zaszczyt należenia do organizacji zajmującej tak bardzo odpowiedzialne i historycznie doniosłe miejsce w życiu narodu.

W uroczystym posiedzeniu Prezydium PAN uczestniczył sekretarz KC PZPR — Andrzej Werblan.

Racjonalnie także w zatrudnieniu

W nadchodzącym roku obowiązować muszą surowe rygory w sferze zatrudnienia. Oznacza to, że również w tej dziedzinie trzeba gospodarować oszczędnie, racjonalnie, mądrze. Problem polega na tym, że — jak stwierdził ostatnio I sekretarz KC PZPR Edward Gierek na Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej w Katowicach — wyczerpane zostały niektóre czynniki przyczyniające się do wysokiego tempa rozwoju w latach siedemdziesiątych m. in. w postaci dużej podaży rąk do pracy.

W latach pięćdziesiątych nasza gospodarka zatrudniała ok. 7 mln osób, w następnej dekadzie — 9,5 mln, a obecnie ok. 12 mln. Tak więc co trzeci statystyczny obywatel naszego kraju utrzymuje się z pracy w gospodarce uspołecznionej.

Teraz jednak mamy sytuację zupełnie odmienną od tej, z którą zetknęliśmy się w poprzednim okresie. Przede wszystkim następuje wyraźny spadek liczby nowych kandydatów do pracy.

Bardzo istotny czynnik w naszej obecnej polityce zatrudnienia — wskazują Wytyczne na VIII Zjazd PZPR — to przeniesienie punktu ciężkości w rozwoju kraju na takie dziedziny, jak gospodarka żywnościowa, przemysł pracujący dla rynku i eksportu, a nade wszystko sfera usług i niektórych rodzajów spożywczej zbiorowej; kraj potrzebuje też ludzi do pracy w górnictwie i transporcie kolejowym. Właśnie w tych dziedzinach należy zatrudniać opuszczającą szkoły młodzież i przesuwając część pracowników z innych gałęzi gospodarki narodowej.

Przywiązanie...

9-miesięczne słońiatko z zoo w West Midlands (Anglia) tak upodobało sobie dozorcę Tima Baxtera, że w żadnym wypadku nie chciało bez niego zasypiać i przeziębienie wyło po całych nocach. Nie było rady, opiekun musiał się poświęcić i spać razem ze słońiatkiem na sianie.

Komunikaty MO



Komenda Dzielnicza MO Kraków-Sródmieście poszukuje zaginionego w dniu 10. 12. 1979 r. na terenie Krakowa Fryderyka Ratusińskiego s. Andrzeja i Mieczysława z d. Dobowska, ur. 16. 07. 1968 r. w Krakowie zam. Kraków ul. Karmelicka 45a/2.

RYSOPIŚ ZAGINIONEGO: wzrost 150 cm, wiek z wyglądu lat 12, wysmukłej budowy ciała, włosy proste, średniej długości, czarne, twarz owalna, cera blada, czoło pionowe, oczy jasnobrązowe, nos średni prosty. Użył średnie przylegające, uzębieńnię pełne, w lewym kącie ust blizna o wymiarach 5x5 mm.

CHELOPEC UBRANY BYŁ: w

kurtkę zamszową koloru brązowego kroju sportowego tzw. biodrówkę, półgolf bordowy w białą jodełkę, granatowe teksasy, białe podkoszulek, półbuty skórzane, brązowe szpiczaste, skarpety granatowe.

Osoby mogące udzielić jakichkolwiek informacji o zaginionym proszone są o skontaktowanie się z Komendą Dzielnicową Kraków-Sródmieście ul. Lubicz 21 pok. 49, telefon 239-22 wewn. 463 lub z najbliższą jednostką MO.

Komenda Wojewódzka MO w Krakowie prowadzi czynności zmierzające do zidentyfikowania zwłok nieznanego mężczyzny, który w dniu 7 września 1979 r. został znaleziony na Błoniach i po przewiezieniu do szpitala zmarł w dniu następnym.

Cechy zewnętrzne: wiek ok. 40 lat, budowa ciała prawidłowa, nos prosty, czoło wysokie z wyraźnymi poprzecznymi bruzdami, uszy odstające, w uzębieniu nieznaczne ubytki.

Ubrany: koszula welurowa zielona w ciemne paski, półgolf czerwony, półgolf granatowy, spodnie granatowe, półbuty beżowe sznurowane.

Osoby, które mogą udzielić informacji w tej sprawie proszone są o porozumienie się z KW MO w Krakowie, pl. Szczepański 5, pok. nr 62, telefon 239-22, wewn. 328 lub z najbliższą jednostką Milicji Obywatelskiej.

OD NIEDZIELNI

No, więc stało się! Na bruk-selskiej sesji NATO zdecydowano — ostatecznie — o produkcji i rozmieszczeniu w Europie zachodniej nowych amerykańskich broni rakietowo-jądrowych. „Wielka czwórka” (USA, RFN, Anglia, Włochy) zdominowała małe kraje NATO-wskie i mimo ich sprzeciwów postanowiła, nie bacząc na dalsze skutki, przeprowadzić zaplanowaną modernizację europejskiego arsenału zbrojeniowego. Tak więc państwa członkowskie Sojuszu Atlantycznego, bez Francji, która nadal akcentuje swoją nieobecność w militarnej strukturze NATO, podjęły decyzję, której skutkiem dla przyszłości Europy dziś nie da się jeszcze przewidzieć.

Z ogromnej wagi problemu zdają sobie jednak dobrze sprawę Stany Zjednoczone, a także ci ich europejscy sojusznicy, którzy mimo wszystko ulegli wielkiemu partnerowi z Oceanu. Specjalnie wysłannicy prezydenta Cartera zdolali przekonać „maluczkich” co do samej potrzeby modernizacji broni nuklearnych, jednak nie potrafili skłonić ich do przyjęcia tych broni na swoje terytorium. W tej sytuacji nowe bronie znajdują się tylko (na razie) na obszarach trzech krajów: RFN, Włoch i Anglii. Reszta państw NATO przytaknęła tej decyzji, bo zresztą innego wyjścia i tak nie miała. Proponowano co prawda, aby odłożyć sprawę na 6 miesięcy i rozpocząć w tym czasie rozmowy ze

Związkiem Radzieckim, ale posłuchu nie znaleźli. Gwoli prawdy godzi się jednak powiedzieć, że od rozmów na temat redukcji broni atomowych nie odcinała się także i Stany Zjednoczone, albowiem ich taktyka jest w tym przypadku zgola odmienna. Swą opinię na ten temat wyraził niedawno prezydent Carter, stwierdzając bez żenady, że ostatecznie decyzję NATO „pozwoła po raz pierwszy rozmawiać ze Związkiem Radzieckim z pozycji siły”.

Czy aby na pewno — to już

Z kijem i... marchewką

Inna sprawa, jako że i państwa członkowskie Układu Warszawskiego także myślą o swoim bezpieczeństwie. Co się zaś dotyczy samej zasady rozmów z pozycji siły, to w tym konkretnym przypadku, przekładając rzecz na język militarny, owa „siła” ma oznaczać konkretnie 108 rakiet „Pershing II” o zasięgu 1800 km (są wyposazone w tzw. głowice wielocelowe, niezależne od naprowadzania) i 464 pociski samosterujące „Tomahawk”, które — jak to określili specjaliści NATO — zdolne są do rażenia zachodnich rejonów ZSRR i Moskwy. Kosztować będzie to przyjemność „pocucia siły” ni mniej ni więcej tylko 5 miliardów dolarów, który w 60 proc. pokryją Sta-

ny Zjednoczone, resztę zaś pozostałe kraje NATO-wskie, niezależnie od tego, czy nowe bronie będą rozmieszczone na ich terytoriach, czy też nie.

Kropka nad „i” została zatem postawiona. Produkcja nowych broni nuklearnych niebawem ruszy. Po upływie trzech lat od tych „historycznych” decyzji NATO, bronie te zostaną rozmieszczone w Europie. W tym zaś czasie — zgodnie z sugestiami sesji brukselskiej — powinno dojść do rokowań radziecko-amerykańskich SALT III w sprawie redukcji ofensywnych broni strategicznych. Do rokowań — zgodnie z koncepcją Cartera — z pozycji siły, która to koncepcja w zupełności zresztą jest zgodna z polityką NATO o tzw. podwójnej strategii.

Przewiduje ona, z jednej strony obszerną ofertę negocjacyjną, skierowaną pod adresem krajów członkowskich Układu Warszawskiego, i z drugiej — na umieszczeniu w państwach sojuszników NATO nowych broni nuklearnych. Innymi słowy — podwójna strategia Sojuszu Atlantycznego to nie innego, jak wcielenie w życie starej zasady kija i marchewki. Z jednej ręki podaje się (najczęściej ośm) marchewkę dla zachęty do pracy, z drugiej zaś poga-

1234567 DO-SOBOTY

Propozycje dla Krakowa

Cztery główne zasady: wiedzieć-chcieć-móc-zdażyć

Minister JERZY OLSZEWSKI:

— Kraków stanowiąc duży ośrodek nauki i techniki, powinien zajmować czołowe miejsce w eksporcie myśli technicznej, we wszystkich specjalnościach nie tylko w budownictwie. Tymczasem tak nie jest. Przysięgam, że przeglądając wykaz zakupionych dotychczas przez zagranicę licencji, uznałem za pomyłkę, iż tylko 4 czy 5 pochodzi z Krakowa. Niestety to fakt. Niemniej znając krakowskie środowisko, jestem przekonany, że orientując się w aktualnej sytuacji płatniczej naszego kraju, włączy się ono skuteczniej do wspólnej akcji na rzecz eksportu usług technicznych. Znajac też i dotychczasową działalność Krakowskiego Oddziału NOT, wierzę, że i w tej dziedzinie stanie się on promotorem, opracowując jak najszybciej koncepcję rozwoju tego eksportu na tutejszym terenie. W handlu bowiem obowiązują cztery podstawowe zasady: wiedzieć, chcieć, móc, zdażyć. Wiedzieć na co jest koniunktura, wykorzystywać ją, zdażyć z wejściem na rynek — ale przede wszystkim chcieć!

Mgr JAN ŁUKASIK — dyrektor Krak. Oddziału Polskiej Izby Handlu Zagranicznego:

— W aktywizacji eksportu myśli technicznej szczególnie preferowane powinny być usługi projektowe ze względu na istniejące tzw. nadwyżki mocy przerobowej biur projektów oraz na opłacalność tej formy eksportu, z uwagi choćby na znikomą materiałochłonność. Pray czym należałoby jednemu z biur powierzyć rolę generalnego dostawcy, który wspólnie z jednostkami naukowo-badawczymi, wykonawcami inwestycji i producentami (względnie dostawcami) maszyn i urządzeń występowałby i realizowałby oferty eksportowe. Co więcej biuro to powinno posiadać uprawnienia do samodzielnego i szybkich przedsięwzięć niezbędnych dla osiągnięcia powodzenia w działalności eksportowej. Tylko wówczas rzecz cała nabierze sensu.

Należy też dążyć do pozyskania nowych eksporterów, jak np. Instytut Odlewnictwa czy Instytut Obróbki Skrawaniem, zakłady aparatury naukowo-badawczej przy wyższych uczelniach: Akademii Górniczo-Hutniczej, Uniwersytecie Jagiellońskim itd.

Doc. dr inż. STANISŁAW STARUCH — prezes Krak. Oddziału NOT:

— Jesteśmy w trakcie kompletowania rejestru ekspertów poszczególnych branż, by móc oferować usługi w zakresie konsultacji inżynierskich, doradztwa, ekspertyz, rzeczoznawstwa. W zawartym ostatnio przez nasz Oddział porozumieniu z Centra-

Gruntowna analiza potrzeb rynków zagranicznych przeprowadzona przez placówkę Polskiej Izby Handlu Zagranicznego oraz biura radców handlowych pod kątem naszych możliwości eksportowych — wykazała m. in. poważne rezerwy w zakresie eksportu myśli i usług technicznych. A jest na to, mówiąc językiem handlowym, duży popyt i to z tendencją wzrostu. Jest więc szansa, tylko ją wykorzystać! Mocno to wzruszył minister handlu zagranicznego i gospodarki morskiej — Jerzy Olszewski podczas niedawnego spotkania w krakowskim Oddziale NOT z przedstawicielami świata nauki i techniki. Na kanwie tego właśnie spotkania „Echo” poprosiło zainteresowane problemem strony o krótkie uwagi, opinie względnie wnioski pod wywoławczym hasłem „Eksport myśli i usług technicznych”, a konkretnie; co w poszczególnych pionach należy przedsięwziąć, rozwinąć, usprawnić czy zmienić. Oto co nam powiedzieli:

lą Handlu Zagranicznego „Budimex” zobowiązaliśmy się m. in. do zapewnienia kadry specjalistów potrzebnych przy realizacji zadań wynikających z kontraktów zagranicznych. Powstające w Krakowie Centrum Kongresowe NOT udostępnione będzie „Budimexowi” na organizowanie imprez targowych i wystaw, a także sympozjów krajowych i zagranicznych. Również do naszych NOT-owskich programów szkoleniowych wprowadzimy specjalności techniczne z zakresu prac eksportowych prowadzonych przez tę centralę. W przyszłym Centrum poprzez specjalistyczne spotkania i ekspozycje będziemy z jednej strony prezentować możliwości eksportowe krakowskiej kadry technicznej, krakowskie wyroby itd. — z drugiej pokazywać osiągnięcia zagranicy pobudzając tym nasze środowisko do nowych, twórczych rozwiązań.

Mgr inż. ADAM KONCEWICZ — dyrektor Okr. Przeds. Geodezyjno-Kartograficznego:

— Realizujemy obecnie największy z kontraktów CHZ „Polserwis”. Mianowicie w Libii w rejonie Trypolisu i Bengazi prowadzimy pomiary dla nowo powstających tam trzech miast i dla rozbudowy 24. Całość obejmuje prace geodezyjne, geologiczne i projekty techniczne. Mając za sobą wieloletnie doświadczenia eksportowe mogę śmiało powiedzieć, że wyjeżdżający od nas pracownicy realizują powierzone im zadania bez zarzutu, rzetelnie i szybko. Wszystkie zresztą zagraniczne kontrakty w naszej branży muszą być wykonywane w bardzo krótkim terminie. Jeżeli zespół wysłanych ludzi spełnia ten warunek, muszą go również spełniać instytucje w kraju świadczące usługi na rzecz eksportu. Mam tu na myśli np. „Polserwis” czyli organizatora całokształtu frontu robót eksportowych. W tym także dostaw urządzeń i aparatury. Decyzje w sprawie importu sprzętu potrzebnego przy realizacji danego kontraktu muszą zapadać równocześnie z podpisywaniem umowy eksportowej. Nasze Zjednoczenie Przedsiębiorstw Geodezyjno-Kartograficznych zdobyło w ostatnich latach szereg intratnych kontraktów, lecz pełne wykorzystanie możliwości utrudnia brak uprawnień, sytuacja, iż musi ono działać poprzez centrale handlu zagranicznego. I tak realizując aktualnie usługi eksportowe mamy nad sobą nasze Zjednoczenie Geo-Kart., ono z kolei ma nad sobą Centralę „Urbimex”, a „Urbimex” — CHZ „Polserwis”. Każde ogniwu owej naddbudowy posiada swoje własne przepisy, wytyczne itp., co w efekcie w żadnym wypadku nie przyspiesza dynamiki eksportu usług geodezyjnych.

Mgr inż. STANISŁAW KAJDA — dyrektor Krak. Biura Projektowo-Badawczego Budownictwa Przemysłowego:

— Od 10 lat nasze Biuro para się eksportem, m. in. projektowaliśmy trzy wielkie papierenie w NRD, rozbudowę hal targowych w Lipsku, Instytut gazownictwa w Budapeszcie, itd. Projekty dla zagranicy realizujemy poprzez Biuro Eksportu naszego Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego „Południe”. W tym roku na kwotę 15 mln zł. W eksporcie usług mamy też kontakt z CHZ „Polserwis”, z tym że ogranicza się on do oddelegowania wysoko kwalifikowanych pracowników do dyspozycji tej centrali. Złą stroną owej formy współpracy jest pozbawianie Biura na pewien czas doskonałych fachowców bez otrzymywania w zamian jakiś świadczeń — co wpływa hamująco na angażowanie się do współpracy z „Polserwisem”. Stąd wydaje mi się, że optymalnym rozwiązaniem byłoby wprowadzenie zasady zawierania kontraktów z Biurem, a nie tylko z indywidualnymi pracownikami. Przyłności to przedsiębiorstwu zyski dewizowe na zakup za granicą sprzętu pozwalającego na intensyfikację naszej produkcji.

Notowała: DANUTA PAWŁOWSKA



Ekonomia i dom

Wielkie problemy małych gospodarstw

JAKIE przeobrażenia zaszły w naszych gospodarstwach domowych w latach siedemdziesiątych? Spróbujmy je prześledzić na przykładzie dominującej w naszym kraju grupy gospodarstw pracowniczych, których liczbę szacuje się na 6 milionów. Widomym wyrazem wzrostu ich zamożności jest znaczna poprawa wyposażenia w dobra trwałego użytku. W porównaniu z rokiem 1970 prawie czterokrotnie wzrosła w tych domach liczba lodówek, ponad dwukrotnie — pralek, blisko dwukrotnie — telewizorów. Mimo wyraźnej inwazji małej mechanizacji, czas trwania czynności domowych nie jest krótszy; niektóre z nich zajmują nawet więcej czasu niż w poprzedniej dekadzie. Dlaczego? Otóż prawdą jest, że przywiązujemy większą uwagę do urozmaicenia stołu, do starannego urządzenia mieszkań, ale jest również prawdą, że wszystko to przy niedorozwoju usług jest nie-

Właściwa organizacja pracy domowej wbrew pozorom nie jest wyłącznie prywatną sprawą rodzin. Sposób funkcjonowania gospodarstw domowych, których mamy w kraju 10,4 miliona, wywiera olbrzymi wpływ na całą gospodarkę narodową, poczynając chociażby od ich oczywistych powiązań ze sprawami rynku. Z dochodów osobistych ludności rocznie wydatkowana jest pokaźna kwota biliona złotych na cele konsumpcyjne; celowe więc przeznaczenie tych pieniędzy to zagadnienie niemałej wagi. Sposób prowadzenia domu w dużym stopniu ma wpływ na zdrowie rodziny i społeczeństwa, na rozmiary czasu wolnego, na styl życia. Ma również nie małe znaczenie dla społecznej wydajności pracy i jakości produkcji. Oczywiście jest również i odwrotna zależność między małą a dużą ekonomiką — ilość i jakość oferty rynkowej i usługowej na rzecz gospodarstwa domowego może ułatwiać bądź utrudniać jego racjonalne prowadzenie.

zmienne absorbujące. Badania budżetu czasu rodzin, przeprowadzone po raz pierwszy w roku 1969 i po raz drugi w roku 1976, mówią, że czas zajęć gospodarczych zwiększył się o kilkanaście minut dziennie. W świetle badań przeciętna pani domu zużywa na zajęcia domowe od 4 do 5 godzin dziennie.

SKRÓCENIE czasu przeznaczanego na te prozaiczne czynności jest jednym z istotnych warunków podniesienia jakości życia. Wymaga to znacznych zmian — przede wszystkim w systemie obsługi gospodarstw domowych, a także w zakorzenionych rodzinnych obyczajach.

Co do przemian w obrębie samych rodzin, zasadnicze znaczenie ma tu równomierny podział obowiązków, z uwzględnieniem nie tylko męża, ale i dzieci. Obecnie w wielu rodzinach przesadnie chroni się najmłodszych od wszelkiego udziału w pracach domowych, wychowując ich w efekcie na ludzi niezaradnych i egoistów. Do racjonalnego prowadzenia domów niezbędna jest też wiedza na ten temat. W opracowaniu Krajowej Rady Kobiet Polskich przeznaczonym dla Rady ds. Rodziny, krytykuje się zwłaszcza niedostatek programów nauczania w szkołach. M. in. podnosi się potrzebę edukacji dzieci i młodzieży w zakresie tzw. małej ekonomiki — gospodarowania budżetem

domowym, prowadzenia rachunków, racjonalnego żywienia, funkcjonalnego i estetycznego urządzania mieszkań. Ponadto wychowanie politechniczne powinno bardziej praktycznie niż dotychczas przygotowywać do udziału w pracach domowych, gdyż majsterkowanie to nie tylko moda, ale i trwała konieczność naszych czasów.

Prowadzimy nasze domy w zbyt staroświecki sposób, choć biedem byłoby potępienie tu w czambuł wszystkich tradycji. Na przykład należałoby sobie życzyć, aby młode małżeństwa kulturowały obyczaj domowego przetwórstwa, które w życiu rodzinnym łączy pozytywne z przyjemnym, wiąże się często z uprawą własnego ogródka lub działki, z kontaktem z przyrodą i wypoczynkiem na świeżym powietrzu. Przyjemnym rodzinnym rytuałem są też na pewno świąteczne i niedzielne obiady, gdyż dostarczają okazji do wspólnego odprężenia i pogawędki. Nie można tego, niestety, powiedzieć o obiadach na co dzień, które najczęściej przygotowuje się i spożywa w pośpiechu. Przy masowym zatrudnieniu kobiet, częstym dokształcaniu się, dużym zaangażowaniu dorosłych i dorastających członków rodzin w życie organizacji polityczno-społecznych — anachronizmem jest sytuacja, w której w zakładowych stołówkach jada obiady zaledwie kilkanaście procent zatrudnionych

a w szkolnych stołówkach 11 procent uczniów. Pod tym względem wśród europejskich krajów socjalistycznych znajdujemy się na dalekich, zenujących miejscach.

Jedną z ważkich idei zawartych w Wytycznych na VIII Zjazd PZPR jest ściślejsze podporządkowanie i gospodarki, i całego życia społecznego interesom rodziny. Nie od dziś do nadrzędnych celów rozwoju naszego kraju należą takie sprawy, jak: zapewnienie każdej rodzinie samodzielnego mieszkania, poczucia pewności jutra, odpowiedniego żywienia i coraz większych zasobów czasu wolnego. Organizacja gospodarstw domowych pozostaje w ścisłym związku z dwoma ostatnimi zagadnieniami. Podstawą jej poprawy jest, po pierwsze — wzmocnienie rynku, po drugie — rozwój żywienia zbiorowego w zakładach pracy i szkołach.

SPRawy rynku stanowią odrębny temat, niemniej w kontekście poprawy ekonomiki gospodarstw domowych warto tu podkreślić jeden aspekt, mianowicie konieczność eliminowania z rynku gorszych wyrobów podstawowego użytku na rzecz lepszych. Dotyczy to np. koncentratów spożywczych, wyrobów z grupy 1001 drobiazgów, mebli, chemii gospodarczej itp. Trzeba też zrobić wszystko, aby Ministerstwo Oświaty i Wychowania miało możliwość realizacji założeń, w myśl których w latach najbliższych należy zapewnić obiady dla około 50 procent uczniów w naszych szkołach. Od „Społem” natomiast oczekujemy wielkich, nowoczesnych kombinatów, z których obiady i półfabrykaty rozwoziłyby się do stołówek. Rozwój tych i innych usług w szkołach, zakładach pracy, osiedlach to ważny krok w kierunku zmiany modelu naszego gospodarstwa domowego w kierunku wzbogacenia i urozmaicenia naszego życia.

BOŻENA PAPIERNIK

Synonim polskości

W okresie trzdziestolecia zarówno nazwa „Cepelia”, jak i jej działalność, polegająca na ożywianiu zanikających rzemiosł i krzewieniu rodzimej kultury artystycznej, silnie zrosły się z naszym życiem. Jest jednak rozległa dziedzina cepeliowskiej pracy, o której mało wiemy i którą warto przypomnieć. Zapomnieliśmy już bowiem, że spółdzielnie, wchodzące w skład „Cepelii”, wyposażyły m. in. wiele wewnątrz użyteczności publicznej, jak chociażby Pałac Kultury i Nauki, Muzeum Sienkiewicza w Oblegorku, hotele i reprezentacyjne gmachy w Lublinie, Katowicach, Zakopanem, Olśztynie, Poznaniu i Gliwicach, swój piękny wystrój

zawdzięczają również spółdzielniom cepeliowskim. Wytwórczości brązowniczej, odlewnictwu pomników zawdzięczamy np. powrót zniszczonych monumentów na ich dawne miejsca i powstanie nowych, że wymienimy tylko pomniki: Chopina w Łazienkach, Moniuszki, Bogusławskiego na Placu Teatralnym, dalej Prusa, Marchlewskiego, Partyzanta w Warszawie, Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie oraz Żołnierza Polskiego i Antyfascysty w Berlinie. Spółdzielnia „Orno” wykonała drzwi dla katedry św. Jana, a spółdzielnie tkackie, jak np. „Rękodzielo Artystyczne” w Łodzi, robią dla muzeów i pałaców jedwabne tkaniny zakardowe odtwa-

rzane według muzealnych wzorów z różnych epok, począwszy od XIV wieku.

Kilimy i gobeliny ze spółdzielni krakowskiej „Wanda” wysyłane są do 14 krajów Europy, Ameryki i Azji (Japonia), gdzie na wystawach uzyskują najwyższe nagrody. Gobeliny projektu Gałkowskich, stanowiące dumę i specjalność spółdzielni, są własnością wybitnych osobistości, takich jak: królowa Anglii, Belgii, Holandii, król Szwecji, Josef Broz-Tito, a także były własnością generała de Gaulle'a.

Od 1970 r. Związek „Cepelia” jest członkiem Światowej Rady Rękodzielników (World Craft Council) działającej przy UNESCO.



„Słowianki” tańczą i śpiewają już 20 lat!

I TO JAK TAŃCZA! Wciąż uroczne, młode, rozśpiewane, wachwycając publiczność gracją tańca i barwą strojów. Ile ich już było, tych „Słowianek”? Pewnie i zliczyć trudno, boć przecie 20 lat to smaczak czasu i wiele pokoleń studenckiej braci przewinęło się w ciągu tych lat przez ten znakomity reprezentacyjny Zespół Pieśni i Tańca Uniwersytetu Jagiellońskiego. Właśnie „stunknaja” im poważna 20-ka! I nim sobotni Galowy Koncert udowodni dzisiejszą świetność „dostojnej jubilatki”, pospominajmy trochę, jak na taką okoliczność przystało.

Jak donosi kronika zespołu: „Zaczęło się to wszystko przypadkowo...”

„Gdzieś na początku 1959 roku w trakcie wspólnych dyżurów w czytelni Katedry Filologii Słowiańskiej UJ, odbywanych w sobotnie wieczory, adiunkt Czesław Bartoś i asystent Zdzisław Wagner zaczęli śpiewać jugosłowiańskie pieśni”.

(...) 1 grudnia 1959 roku odbył się pierwszy występ z okazji wieczoru jugosłowiańskiego w KMPiK, przygotowany przez chórmistrza Józefa Jallona.

MIJAŁY LATA...

Tysięczny występ „Słowianek” odbył się 13 kwietnia 1978 roku na zamku w Pieskowej Skale na zakończenie spotkania rektorów polskich i radzieckich.

A gdzież w tym, międzyczasie zespół nie występował? W sumie blisko 40 wyjazdów zagra-

nicznych do kilkunastu krajów świata m. in. Austrii, Belgii, RFN, Włoch, Francji, do Turcji, Grecji a także na XI Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Hawanie!

Od początku swego istnienia celem działalności artystycznej „Słowianek” jest poznawanie i propagowanie pieśni, tańców oraz melodii ludowych narodów słowiańskich. Obok folkloru polskiego, głównie zresztą z Polski południowej w repertuarze zespołu znajduje się wiele utworów z folkloru Bułgarii, Jugosławii, Rosji, Ukrainy i Białorusi a także Czech i Słowacji.

To, co zawsze zachwyca dodatkowo na koncertach „Słowianek” — to kilkadziesiąt rodzajów pięknych, barwnych kostiumów ludowych, z których znaczna część stanowią dary otrzymane od władz Bułgarii, Jugosławii i Związku Radzieckiego.

Lista nagród, laurów na międzynarodowych i krajowych festiwalach, jakie zdobywały „Słowianki” zbyt jest długa, by ją tu cytować, a sądzimy, że atrakcyjności i wysokiego poziomu artystycznego zespołu, gdzie jak gdzie, ale w Krakowie nie trzeba zbyt wieloma argumentami wspierać.

WSPANIAŁE „SŁOWIANKI”
Gratulujemy pięknego jubileuszu i życzymy następnych co najmniej dwudziestu lat równie pięknych, roztańczonych i rozśpiewanych!

BARBARA NATKANIEC

Na marginesie przeglądu wadowickiego

Prezenter dyskotekowy — kto to taki!

Dyskoteka: dla jednych prawdziwy problem, dla innych głupstwo, godne ogórkowego sezonu. Dyskutujemy więc a interes trwa. Asumpt do wzniesienia rozważań na naszych łamach dała impreza, która od kilku lat „Echo” śledzi z uwagą: przegląd prezydentów dyskoteekowych organizowany w Wadowicach.

CZYM jest dyskoteka — każdy wie. Nie każdy wszakże zastanawia się nad głęboko ukrytymi walorami, niebezpieczeństwami, możliwościami i groźbą, jakie niesie w sobie to zjawisko. W obecnym czasie dyskoteka jest bowiem bezspornie najpopularniejszą formą młodzieżowej rozrywki. Narzekaliśmy kiedyś na bierność młodej widowni koncertów rockowych czy piosenkarskich: dziś możemy westchnąć do owych czasów, gdy młodych interesowało jeszcze słuchanie. Była to bądź co bądź funkcja wyższa od monotonnego ruszania się w łoskot muzyki brykietów spod znaku „disco”...

Nie wkraczajmy wszakże zbyt głęboko w te sprawy. Łatwo byłoby zmienić interesujący nas dziś temat na rozważania o sta-

nie ducha, o ubezwłasnowolnieniu najmłodszego pokolenia. Stwierdźmy tylko raz jeszcze, że w dobie zmniejszonego zainteresowania czymkolwiek — dyskoteka stała się swoistą szkołą duchowego wyposażenia swych bywalców. Stąd tak wielką wagę przykładają do wiedzy i gustu osób decydujących o kształcie tego swego uniwersytetu — do dyskoteekowych prezydentów.

Wadowickie spotkania skupiają ludzi, którzy prowadzą dyskoteki w rozmaitych środowiskach i miejscowościach — zawsze jednak po amatorsku. To oczywiście: profesjonalistów, licencjonowanych przez ministerstwo komisję weryfikacyjną jest w całym kraju niewiele ponad stu. Ilość zaś dyskotek można swobodnie pomnożyć przez setki.

JAKI jest ich poziom? Otóż — jeśli na podstawie wadowickiego przeglądu sądzić — straszny, zatrważający. Głupota, lenistwo, pomieszane z cwaniactwem i bezcelnością — to najgłośniejsze wrażenie wyniesione z rozmów z owymi disc-jockeyami od siedmiu boleści. Pisałem kiedyś w „Echu” o katastrofalnej niewiedzy krakowskich prezydentów, weryfikowanych przez komisję powołaną z inicjatywy SZSP. Prezenterzy prowincjonalni zaprezentowali się o ileż gorzej!

Czymże jest bowiem prezenter? — pytamy raz jeszcze. Prócz kształtowania nastroju, zależy od tego pedagoga hierarchia gustów — wychowywana przez niego publiczność. Jak może jednak być artystą ktoś nie posiadający elementarnych umiejętności wykonywania swej pracy, że nie wspomnę już o guście? Jak może uczyć niuk, który (autentycznie) za jedynego polskiego przedstawiciela Romantyzmu uważa Niemena?

Oczywiście, im dalej od dużych skupisk kulturalnych, tym trudniej o zawodowe kwalifikacje i kompetencje w tej dyskotekowej sztuce bawienia i wychowywania. Nie wszakże nie usprawiedliwia organizatorów dyskotek z powszechnej rezygnacji z jakiegokolwiek kryteriów i minimum dla amatorów — prezydentów, którzy są często, nie oszukujmy się — zwykłymi wydrwigroszami.

Nie nie usprawiedliwia organizacji młodzieżowych czy zawodowych placówek kulturalnych,

gdy nie widzą spustoszenia czynionego wśród młodzieży przez dyskoteekową erupcję głupstwa, złego gustu, nie mówiąc już o polszczyźnie.

ISTNIEJA wysiłki prowadzące ku zmianie tej niepokojącej sytuacji. Na przykład w krowoderskim Dzielnicywym Domu Kultury odbywa się od pewnego czasu rzetelny kurs dla prezydentów — amatorów z województwa m. krakowskiego. Podobny kurs zorganizowali krakowscy studenci, zresztą prekursory jakościowej weryfikacji dyskoteekowych wodziarejów (przynajmniej na naszym terenie). Cóż to wszystko jednak znaczy?

Nie wiem co prawda, czy to się na coś przyda — niemniej poruszony wadowickimi obserwacjami apeluję o rozszerzenie działalności szkoleniowej choćby wedle krakowskiego wzoru. Apeluję do instancji młodzieżowych organizacji, do działaczy kultury o staranniej weryfikacji ludzi, którym powierza się ów wieczorowy rząd dusz. Inaczej zdarzyć się może, że za lat kilka jakaś grupa dorosłych mieszkańców Skoczowa wiedzieć będzie, że w Krakowie istnieje „katedra imienia Mariackiego” — gdyż tak twierdzi ich idol i przewodnik, aktualnie w Skoczowie pracujący prezenter dyskoteekowy.

JAN JAKI

Rozmowy o kinie

Wzruszać widza...

Znany radziecki reżyser filmowy STANISŁAW ROSŁOCKI, autor tak głośnych filmów jak: „Bohater naszego czasu”, „Bella”, „Dożyjemy do poniedziałku”, „Tak tu cicho o zmierzchu” i „Biały Bim Czarny Ucho”, wśród swoich licznych krakowskich spotkań znalazł trochę czasu, by odpowiedzieć na kilka interesujących nas pytań.

— Dlaczego na wielu spotkaniach podkreślał Pan, że tworzenie filmów to tylko Pana hobby?

— Oczywiście żartowałem. Ale w tym stwierdzeniu jest jednak cząstka prawdy. Podchodzi bowiem do każdego swojego nowego filmu ciągle z tą samą pasją i ciekawością. Zawsze mnie coś nowego interesuje, i tworzenie jest wciąż dla mnie radością. Właśnie te ciągle próby tematyko-dramaturgiczne są moim hobby. Tym niemniej zawsze staram się wzruszać widza losem prezentowanych na ekranie postaci.

— Czy to jest przypadek, że sięgając do problematyki wojny („Majowe gniazdo”, „Dom na rozstajach”, „Tak tu cicho o zmierzchu”), ukazując Pan poprzez sytuację kobiety?

— Nie, ma to ścisły związek z moją biografią. W czasie wojny byłem zwykłym żołnierzem w oddziale kawalerii i w czasie jednej z walk życie uratowała mi kobieta. Stąd moje dramaty wojenne są w pewnym sensie formą spłacenia długu tej kobiecie-żołnierowi. Niezależnie od tego jednak uważam, że kobiety w czasie wojny znacznie więcej wycierpiały niż my, mężczyźni.

— W większości Pana filmów — poza Wacławem Tichonowem — występują z reguły mniej znani aktorzy.

Jaka jest tego przyczyna? — Po prostu mam większą satysfakcję, gdy mało znany aktor w moim filmie stworzy ciekawą kreację, stworzy taką rolę, która może stać się początkiem jego sławy i popularności. Tak przykładowo stało się z młodzieńcami aktorami z filmu „Tak tu cicho o zmierzchu” Iriną Szewczuk i Iriną Dolganową. Natomiast Wacław Tichonow występował tylko wówczas w moich filmach, gdy jego poprzednie, niesłychanie popularne role, już się wyczerpały...

d rana do wieczora ciągną na wzgórze Akropolu rzesze turystów, pragnących podziwiać niepowtarzalne piękno Kolumnady Propylejów oraz świątyni Panteonu i Erechtejonu. Rocznie przewijają się wtedy średnio 5 milionów zwiedzających, pragnących nie tylko „zaliczyć” Akropol, ale również wziąć choćby mały jego „kawaleczek” w postaci odlamka marmuru... na pamiątkę. Aby uchronić bezcenne zabytki od ostatecznej dewastacji, co nie wypuszcza się tu kilka ciężarówków fluozynowego marmuru z pobliskich kamieniołomów...

Panteonowi Erechtejonowi i innym zabytkowym budowlom grozi jeszcze jedno poważne niebezpieczeństwo. Dym z kominów ateńskich

Akropol

w niebezpieczeństwie

fabryk i kotłowni, a także spaliny łączą się w zabójczą dla marmuru całość: dwutlenek siarki, który dosłownie zżera powierzchnię kolumn. Zdaniem specjalistów, w ciągu ostatnich lat budowle i rzeźby Akropolu ucierpiały więcej, niż w okresie poprzednich dwudziestu pięciu wieków. Tak np. przewiduje się, że Panteon przestanie istnieć w 2000 roku. Rząd grecki czyni wiele, aby ocalić od zagłady te wspaniałe zabytki przeszłości. Opracowany został m. in. projekt pokrycia budowli niewidzialną siatką ochronną, wymaga to jednak olbrzymich środków finansowych. Obliczono, że utrzymanie bezpiecznego stanu wszystkich obiektów pochłonie w ciągu roku ok. 10 milionów dolarów. (gk)

Co masz na półce?

Samo życie

Marek Nowakowski pisze książki od dwudziestu lat. Początkowo wydawało się, że jego pióro zapisuje światem przedmiotów, spotkań i knajp stanowiąc będzie egzotyczne i marginalne zjawisko w bieżącej literaturze. Margines społeczny określający podstawowy nurt tematyczny prozy Nowakowskiego jakby lokalizował zarazem tę prozę na peryferiach literatury. Okazało się jednak, że twórczość Nowakowskiego jest zjawiskiem niepowtarzalnym i zarazem niebujnym charakterystycznym świat opisywany przez niego jest światem hermetycznym zamkniętym. Obowiązuje w tym świecie specjalne kodeksy i obyczaje. Ludzie trudnią się rzeczami dziwacznymi i dziwacznie nawet bywają ubrani. Ta hermetyczność jakby pozornie uniemożliwiała rozwój prozy, jakby hamowała ewolucję niektórych jej elementów. Ilekroć bowiem młoda opowiedzieć historii o złośliwości, pijactwie i sutenerach? Fabuły można rzecz jasna mnożyć w nieskończoność. Ale nie można mnożyć problemów. Złazacza jeśli jest się moralistą. A Marek Nowakowski opisywany i dokumentujący złe owocujące na krakach układów społecznych jest przecież moralistą. Racje moralistów choć istotne, bywają zaś ascetyczne i nieelastyczne. Brzmienia monotonne. Zmiany dokonują się wolno i niezauważalnie.

Równie daremna wydaje się ewolucja formy. Na ileż bowiem sposobów można opowiadać historie o prostytucjach i chuliganach? Złazacza jeśli jest się realista. A Marek Nowakowski jest na wskroś realistą. Realizm nakazuje zwykle ewolucję wewnętrzną. Ta zaś wolniejsza jest i o wiele mniej zauważalna od narracyjnych fajerwerków. Pisarstwo Nowakowskiego zdawało się więc być skazane na wiekową niezmienność. Powtarzanie samego siebie stawało się najmniejszym z niebezpieczeństw jakie mogły zagrażać.

Wszystkich tych kłopotów udało się Nowakowskiemu uniknąć. Z niezawodną intuicją tak pokierował losami opisywanego przez siebie świata, iż opis ten zyskał moc uogólniającą. Tak się dziwnie złożyło, iż owe na pół trywialne fabuły o przedmiocie zbliżyły się ku metaforze. Opisywane przez Nowakowskiego samo życie stawało się niekiedy życiem w ogóle. Lokalność i szczegółowość jeszcze raz objawiły się uniwersalizujące możliwości.

W miarę upływu czasu zaczęły też pojawiać się w książkach Nowakowskiego jakby autokomentarze do własnej twórczości. Postawa naocznego świadka zaczęła z wolna ewoluować ku postaci kronikarza odchodzącego świata. Najnowsza książka, tom opowiadań pt.

„Chłopak z gołębiami na głowie”, jest w tym względzie bardzo charakterystyczna. Nowakowski w specjalny sposób stara się wyrazić potoczne i zgoła banalne doświadczenie upływającego czasu. Niekiedy jednak opisyuje swe peryferie w tonacjach zbyt heroiczno-czułkowych. Widać wtedy jak w gruncie rzeczy niewiele zmieniło się od wydanego w 1958 roku „Tęgo starego złodzieja”, pierwszej książki pisarza. Szczególnie demaskująca okazuje się tu krótka forma kilkustronicowego opowiadania (a z takich tekstów składa się nowa książka). Jeśli świat opisywany przez Nowakowskiego stał się tak jak chce pisarz formacją zanikającą, wyraz artystyczny domaga się raczej form rozleglejszych. Pisane w poprzednich latach „Wesele raz jeszcze” oraz „Książka nocy” prawdę tę jeszcze raz potwierdzają. „Chłopak z gołębiami na głowie” zawiera teksty znakomite. Przeważnie są nimi jednak jakby okrutny epopei i fragmenty większych całości. Samodzielne teksty nowelistyczne są natomiast słabsze. W całości jest nowa książka Nowakowskiego tzw. chwytliwym obniżeniem lotów.

JERZY PILCH

Marek Nowakowski, „Chłopak z gołębiami na głowie”, PIW, W-wa 1979.

W Argentynie o Gombrowiczu

Argentyński tygodnik „Somos” poświęcił w swym najnowszym numerze dwie kolumny na przypomnienie miejscowym czytelnikom Witolda Gombrowicza, który spędził w tym kraju 25 lat życia (od 1939 do 1963), a więc okres największego rozkwitu swego oryginalnego talentu literackiego. Tygodnik przypomina trudne dzieje Gombrowicza, zwłaszcza w pierwszym okresie pobytu w Argentynie, podkreślając m. in., że żadna z wydaných tu jego powieści nie zdobyła popularności ani szerszego uznania. Z sympatią pisze autor artykułu o niezwykłej osobowości Gombrowicza, którego „żadne przeszkody życiowe nie zdołały pozbawić głębokiego poczucia humoru i traktowania z dystansu trudności codziennych. „Somos” przypomina jednocześnie czytelnikom mało tu znany fakt, iż Gombrowicz był trzykrotnie w finałowej grupie kandydatów do literackiej Nagrody Nobla.

— Dziękuję za rozmowę.

BOLESŁAW HOLDYS

Środowisko — dobro ogólnonarodowe wymaga ochrony

Miłośnicy przyrody doczekają się już wkrótce ustawy o ochronie środowiska. Przedłożony przez ministra administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska projekt został przyjęty przez Radę Ministrów i skierowany do Sejmu. Akt ten będzie miał duże znaczenie dla społeczno-gospodarczego rozwoju kraju i warunków życia społeczeństwa. O wadze problematyki objętej tym projektem świadczy fakt, że znalazła ona wyraz w uchwale VII Zjazdu PZPR, a także w Wytycznych na VIII Zjazd PZPR.

Prace nad projektem ustawy, która określałaby zasady kompleksowej ochrony środowiska podjęto przed kilku laty. Wiało się to m. in. z opracowywaniem założeniami programu ochrony środowiska w Polsce do 1990 r., który powstał w ramach realizacji uchwały VI Zjazdu PZPR. W tworzeniu projektu ustawy wzięło udział szerokie gremium naukowców i praktyków reprezentujących placówki naukowe, szkoły wyższe, stowarzyszenia naukowo-techniczne i zawodowe. Kolejne wersje projektu konsultowano ze specjalistami w różnych zakładach pracy oraz w biurach projektowych. Projekt ten rozpatrzyła także odpowiednia komisja Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu. Projektowana ustawa stanowi dalszy etap działania w zakresie ochrony środowiska, któremu wysoka rangą nadała Konstytucja PRL, uznając środowisko za dobro ogólnonarodowe wymagające ochrony i gwarantujące obywatelom prawo do korzystania z jego wartości.

Środowisko, czyli ogół elementów przyrodniczych znajdujących się w stanie naturalnym, jak też przekształconych w wyniku działalności ludzkiej, stanowi w dużym stopniu o warunkach życia człowieka. Istnieją wzajemne powiązania, które w miarę rozwoju cywilizacji będą coraz bardziej skomplikowane. Środki prawne, jakie przewiduje zatwierdzony przez Radę Ministrów projekt ustawy stanowiąc mogą istotne narzędzie ochrony środowiska. Dotychczasowe przepisy okazały się bowiem niewystarczające, nie zapewniały należytego kompleksowego systemu ochrony środowiska.

dostosowanego do obecnych warunków społeczno-gospodarczych rozwoju kraju. Skierowany do Sejmu projekt ustawy ma charakter aktu generalnego, określającego zasady wspólne dla całego środowiska i podstawowe kierunki ochrony poszczególnych jego dziedzin. Szczegółowe rozwiązania prawne, znajdują się w przepisach wykonawczych do ustawy oraz w przepisach szczegółowych. (bel)

Notatki z dyżuru w Stowarzyszeniu im. J. Bema w Budapeszcie

Polacy na gościnnej ziemi węgierskiej

— Zdobyłem deski. Sukces! Można zaczynać robotę.
— To może od razu zrobić ten barek w kuchni?
— Nie wszystko na raz.
— Dziś musimy koniecznie napisać to pismo w sprawie zespołu tanecznego.
— Zwrócili się do nas z ministerstwa o wypożyczenie pokoju gościnnego.
— Trzeba to koniecznie załatwić, tylko, że tam są zmagazynowane nikolajowe prezenty...

— Miałam w pracy kontrolę, nie zdążyłam wcześniej, ale napisałam te zaproszenia na imprezę nikolajową. Dobrze, że jesteście! Sama nie dałabym rady. 150 kopert zaadresować.

RAZ po raz dzwonek. Z rozgardiaszu słów — ciągle nowych pojawiających się osób — niewiele kojarzę — nawet nie próbuję — ale mam próbkę dyżurów w Polskim Stowarzyszeniu Kulturalnym im. Józefa Bema. Siedzę naprzeciw witryny z polskimi książkami, zapomniałabym, że jestem przy ul. F. Münnicha w pobliżu gmachu Parlamentu w Budapeszcie, gdyby nie to, że gospodarze raz po raz przechodzą w rozmowach na język węgierski. Nie bez zdumienia dowiaduję się, że w Magyarországi Bem József Lengyel Kultúrális Egyesület (węgierska wiozówka Stowarzyszenia) jest jedna trzecia Węgrów.

Czym się zajmuje Stowarzyszenie? — dobijam się wreszcie z pytaniem do prezesa **STEFANA BIELICKIEGO**.
— Chcemy, aby każdy, kogo to interesuje, znalazł tu polską książkę (3000-tomowa biblioteka, głównie darowizna „Polonii”) czasopisma, możliwość nauki języka polskiego (uczy

absolwentka filologii budapeszteńskiego uniwersytetu Wanda Meszaros), informacje o zorganizowanych kontaktach z Polakami. Właśnie wydaliśmy kolejny numer biuletynu w którym zdajemy sprawę z tego, co robiliśmy, przekazujemy program różnych imprez, także tych organizowanych przez Towarzystwo „Polonia” w nadchodzącym roku. Jest tam b. ciepła relacja Wiesławy Kucharskiej — wychowawczyni kolonii letniej dzieci z Węgier w ub. lato we Włocławku — i zapowiedź kolejnej kolonii.

Stowarzyszenie jest dofinansowane przez węgierskie ministerstwo kultury. Otrzymuje rocznie 184 tys. forintów. Pozwala to na organizowanie różnych imprez, choćby na przygotowywanie własnie nikolajowe upominki dla dzieci. Pamiętamy o świętach. Polakich i węgierskich. W tym roku minęła 60 rocznica powstania Węgierskiej Republiki Rad. W węgierskiej Czerwonej Armii walczyło wówczas wielu Polaków. Szczęśliwym

trafem na uroczystości do Budapesztu przyjechał jeden z nielicznych żyjących uczestników tamtych wydarzeń — Józef Grzegorz z Bystrej k. Bielska. O uroczystości przeczytałam przypadkiem w „Węgierskim Tygodniku”, który kupił w katowickim kiosku.

Świętem dla nas szczególnie była 40 rocznica uchodźstwa z 1939 roku — dołącza się do rozmowy przewodniczący sekcji polonijnych seniorów, Piotr Jabłoński. Z tej okazji zorganizowana została wystawa dokumentów i pamiątek. Spotkała się z dużym zainteresowaniem. Chętnie zaprezentowalibyśmy ją w Polsce, choćby w tak gościnnym Domu Polonii w Krakowie.

Moim rozmówcom temat ten jest osobście bliski. Obaj znaleźli się na ziemi węgierskiej — internowani w 1939 r. — Stefan Bielicki pochodzi z Poznania, Piotr Jabłoński — ze Lwowa — i obaj tu założyli rodziny i pozostali.

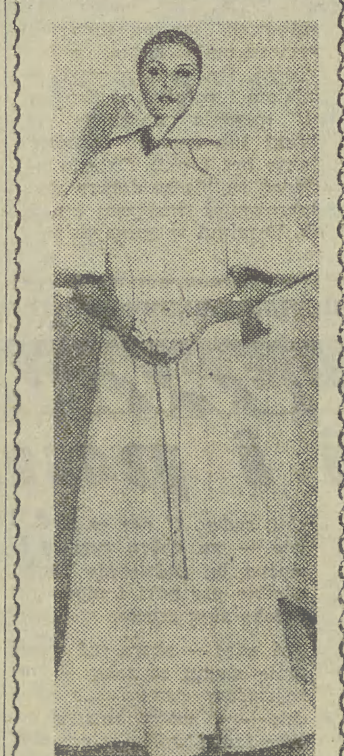
Wystawie towarzyszy apel o wspomnienia, zdjęcia, informacje o śladach polskości — polskich grobach, domach w których Polacy przeżywali w czasie ostatniej wojny. Udokumentowanie tej specyficznej emigracji jest także formą spłaty długu wdzięczności gościnnemu narodowi węgierskiemu, którego pomocy i odwadze wielu Polaków zawdzięcza życie.

grzech, wydano 205 świadectw maturalnych. W 1943 roku 201 młodych Polaków wstąpiło na uniwersytet w Budapeszcie. Wielu z nich aresztowali Niemcy, gdy wkroczyli w marcu 1944 roku. Jeszcze w 1946 r. było na Węgrzech 17 tys. Polaków. — Ilu jest dziś? — To pytanie zadawałam kilkakrotnie i za każdym razem padała inna odpowiedź: 6, 7, 10 tysięcy.

WMIĘJSCE zlikwidowanego w 1950 roku Stowarzyszenia Polaków na Węgrzech powstało w 1958 roku Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema. Skupia 473 członków. Dlaczego tak niewiele garnie się do działania? Bo ja wiem? — zastanawia się S. Bielicki — Polacy są zawsze solidarni w chwilach zagrożenia, w sytuacjach wyjątkowych. A tu, na Węgrzech, zaszli się w pracę zawodową, w życie rodzinne, wtopili się w środowisko węgierskie, nieźle im się wiede. I jak wszędzie, nie mają czasu, a to jest praca wyłącznie społeczna.

— A poza tym — dodaje P. Jabłoński — działalność Stowarzyszenia ogranicza się na razie do Budapesztu. Trzeba będzie wyjść poza stolicę, stworzyć oddziały w miejscowościach, w których są większe skupiska osób polskiego pochodzenia, np. Isaszeg, Tatabánya.

HELENA NOSKOWICZ



W CZYM DO ŚLUBU?

To pytanie zadaje sobie wiele dziewcząt zanim zagrają im marsz Mendelssohna. Proponujemy odejść trochę od wypracowanego już schematu — wolonów, trenów itd. i wystąpić w skromnej lecz eleganckiej białej sukni-dzwonie, wykończonych zieloną lamówką. Jest to model opracowany przez paryskiego projektanta Philippe Veneta.

Okiem socjologa

To co najważniejsze

Dyskusja trwa. Dyskutują wszyscy, oficjalnie i prywatnie. Na różne tematy, ale obejmujące całość życia społecznego. Jednak, gdy ilość miejsca jest ograniczona trzeba dokonać wyboru. A przy każdym wyborze zwyciężać powinna sprawa najważniejsza. Niech więc tak: tym razem będzie.

Gdy mówimy o polskim społeczeństwie przyszłości, rozwiniętym społeczeństwie socjalistycznym bierzemy pod uwagę różne jego dziedziny: społeczną, ekonomiczną, naukowo-techniczną, międzynarodową i do tego modelu się przymierzamy. Myślimy także — a sądzą, że należy: przede wszystkim — o człowieku. To proste, aż wstyd mówić: wszystko od niego zależy.

Czytam w Wytycznych na VIII Zjazd PZPR: „Czerpiąc z całego humanistycznego dorobku ludzkości, ze szczytnych tradycji naszego narodu, upowszechniając uniwersalne normy moralne, socjalizm nadaje im nowy, bogaty wymiar, stwarza warunki dla wszechstronnego rozwoju osobowości, dla rozwoju humanistycznych wartości człowieka i społeczeństwa”.

To jest program na teraz i na jutro. Zasady te piękne i mądre nie wejdą jednak do życia same. Mają prawo obywatelstwa. Trzeba je tylko zaakceptować w normalnym (a nie teoretycznym), powszednim życiu, w zakładzie pracy, na ulicy, w urzędzie, w tramwaju, w domu. Nikt z nikogo samym programem nie zrobi nagle i automatycznie dobrego człowieka, humanistę o głębokich zasadach moralnych. To każdy z nas ma się sam takim stawać.

A jeśli już o tradycji narodowej była mowa: jest w naszej społecznej mentalności takie dziwne zjawisko: przerzucanie odpowiedzialności na innych. Może nie jest to zawsze świadomą, ale może też być zwykłym asekurantem. „Oni” — to powinni załatwić, „oni” — powinni o tym pamiętać, „oni” — mają do tego doprowadzić... Kto to są „oni”? A kim my w takim razie jesteśmy, jaka jest nasza wartość, że nasze oczekiwania adresujemy do innych? Oczywiście, są sprawy ode mnie i mego Czytelnika niezależne, leżące w gestii władz administracyjnych. Są i te realizację należy wymagać. Urzędnicy, te ludzkie... Są jednak sprawy, które dzieją się i rozgrywają tu, między nami.

Badania socjologiczne wykazują, że nasze społeczeństwo szczególnie jest wyczulone na problem sprawiedliwości społecznej. Czytam dalej w Wytycznych: „Sprawiedliwość społeczna jest w ustroju socjalistycznym nie tylko kategorią prawną i ekonomiczną, lecz także zasadą moralną, która określa charakter stosunków społecznych i kierunek ich rozwoju”.

Jest zasada. Ale są też grupy ludzi, którzy zagarniają wspólną, społeczną kasy w swoją stronę co się da; są grupy ludzi, którzy chcą się „tylko” dobrze urządzić, nie więcej... i robią to kosztem innych. Sprawiedliwość społeczna to nie tylko likwidacja wyzysku jednej klasy przez drugą (to już historia) ale człowieka — człowieka. „Sprawiedliwość w stosunkach między jednostkami — czytamy w „Podstawowych problemach moralności socjalistycznej” — oznacza wyeliminowanie wyzysku cudzej pracy i możliwości życia kosztem innych, grabież, uprzywilejowanie jednych i dyskryminację innych ludzi”. Po prostu: sprawiedliwe jest życie wyłącznie z własnej pracy, korzystanie z jej rezultatów i rozporządzanie nimi przez samych wytwórców zgodnie z ich wolą.

Przepraszam za ten wyssok ton, za te duże słowa (ale proszę, by Czytelnik przykładał je do konkretnych, także małych sytuacji życiowych) chodzi jednak o nasze życie, o to by było ludzkie.

Zaczynamy od tego.

MARIAN NOWY

Miedzy biofizyką

ZAKŁÓCENIE rytmu serca zawsze nosi w sobie zalążek niebezpieczeństwa i zagrożenia dla zdrowia. Najgroźniejszą formą arytmii jest fibrilacja, drobne drgania mechanicznego sercowego, kiedy to serce przestaje wypełniać swą podstawową funkcję, czyli przepompowywać krew.

Długi czas mechanizm tego zjawiska był nie wyjaśniony. I chociaż w praktyce medycznej stosuje się różne sposoby walki z fibrilacją, w szczególności wykorzystuje się wyładowania elektryczne, żeby pobudzić i tym sposobem zmusić serce do pracy; wszystko to jednak są środki doraźne, żaden z nich nie usuwa przyczyn naruszenia rytmu.

Obecnie jednak mechanizm fibrilacji został ujawniony dzięki pracom fizyków, chemików, biologów z Instytutu Biofizyki Akademii Nauk ZSRR.

Dziesięć lat temu radziecki fizyk Waleńty Krikski zwrócił uwagę na fakt, że w tkance sercowej mogą powstać zjawiska podobne do podźwięku. Termin sam w sobie czysto fizyczny, oznacza szczytkowy dźwięk, echo, rezultat ułożenia prostego dźwięku odbitego od odgradzających powierzchni.

HIPOTEZA, którą wysnuł uczony wyglądała tak — w sercu od stałego źródła rozprzestrzeniają się fale pobudzenia, które zapewniają synchronizację skurczu. Jeżeli w tkankach jest odcinek wyróżniający się spójnością to tworzy

się podźwięk, który sam będzie wydawał bodźce konkurujące ze źródłem normalnego rozprzestrzeniania pobudzenia. Jeżeli takich podźwięków jest dużo, a posiadają one możliwości „rozmażania się”, wówczas następuje arytmia.

Praca na modelu — pasemkach serca — była wykonywana różnymi metodami i potwierdziła hipotezę — nie wykluczono możliwości, że takie rodzaje podźwięków faktycznie występują w sercu.

a medycyną

Niespodziewane potwierdzenie hipotezy przyszło od specjalistów zajmujących się reakcją znaną w nauce pod nazwą reakcji Bielousowa — oni również otrzymali ten sam efekt.

Rzeczywiście, jak się później wyjaśniło, obie grupy uczonych różniły się niektórymi detalami w matematycznym potraktowaniu problemu, a poza tym obserwacje obu stron pokrywają się.

W końcu eksperymentalne badania potwierdziły, że jeśli na pasemka serca założyć elektrody i podawać impulsy o określonych częstotliwościach, w efekcie powstanie impuls zmienny i utworzy echo.

Następnie dowiedziono, że w prawdziwym sercu w roli nadajników impulsów występuje zestaw kanałów w przepoń. W

tych kanałach znajdują się: sód, potas, kalcyt i inne substancje. Zwykle kanały pracują synchronicznie, ale jeśli jeden się spóźnia, to uruchamia fale podające i w efekcie tworzy się podźwięk.

BYŁO jasne, że trzeba szukać aktywnych substancji fizjologicznych, które by regulowały pracę kanałów, nie dawały im się rozbiegać. Zaproponowano metodę określenia takich substancji. Do wszystkich instytutów Akademii Nauk

ZSRR przekazano próby biologiczne aktywnych związków. Obecnie niektóre z tych związków przechodzą próby wraz z preparatami stosowanymi już w medycynie.

To — mówi dyrektor Instytutu Biofizyki, uczony korespondent AN ZSRR Henryk Iwanicki — zaledwie pierwsza część pracy. Zadanie zamyka się w tym, żeby nauczyć się niekontaktowymi, biofizycznymi sposobami ustalić, które kanały serca konkretnego człowieka jak pracują, określać ich biochemiczne parametry. Nad tym pracują biofizycy wspólnie ze specjalistami Wschowizniskowego Centrum Kardiologicznego AN ZSRR.

SWIETLANA WINOKUROVA (APN)

LARY PENATY

Pod znakiem miodu

W najstarszych księgach i manuskryptach znajdziemy wzmianki o miodzie, jego zaletach, walorach. Ba, ponoć już w jaskiniach naszych przodków — prakobieta warzyła miodowe smakoliki, którymi potrafiła ulagodzić najzroźszy gniew swego męża czy też namówić go na nowe skórzane wdzianko! Ale do rzeczy. Miód, by nie stracił swoich wartości odżywczych, należy przechowywać w szklanych słojach, garnkach kamiennych, w naczyniach drewnianych lub naczyniach z białej ocynowanej blachy. Chronić go też trzeba przed działaniem słońca, gdyż rozkłada ono substancje, którym miód

zawdzięcza swoje bakterio-bójcze działanie. Jeżeli miód się skrzystalizował, a chcemy przywrócić mu postać płynną, naczynie, w którym się znajduje, wkładamy do garnka z ciepłą wodą ogrzewając ją powoli do 55 stopni. A teraz kilka przepisów, z których będziecie mogli Państwo coś wybrać, by urozmaicić tegoroczne smakoliki świąteczne.

Świąteczna legumina

1/4 kg ryżu ugotować na mleku lub wodzie i ostudzić. Utrzeć pół szklanki miodu ze szklanką maku, dodać 6 dkg cukru, 5 dkg rodzynków, 5 dkg pokrojonych migdałów (obrane ze skórki) i wszystko to wymieszać z ryżem.

Przed podaniem na stół leguminę ozdobić z wierzchu rodzynkami i migdałami.

Ciasteczka miodowo-orzechowe

20 dkg masła utrzeć z 4 łyżkami miodu i pół łyżeczką soli. Dodać 20 dkg maki, 10 dkg mielonych orzechów i wszystko razem dobrze wymieszać.

Na wysmarowaną tłuszczem blaszkę kłaść małe porcje ciasta (pomagając sobie przy tym łyżeczką maczaną w cukrze) i na blasze układać je płasko w różnych formach — kółka, kwadraty, trójkąty. Piec w średnio gorącym piekarniku (180 stopni) ok. 12 do 15 minut, aż będą w kolorze jasnobrązowym. Z proporcji tej powinno wyjść około 50 ciasteczek.

Całuski

Składniki: 30 dkg maki, 1/8 litra miodu (pół kwatki), 1 jajko, 10 dkg cukru, 2 dkg masła, płaska łyżeczka sody, łyżeczka korzeni.

Do maki wlać rozgotowany miód, dodać cukier, korzenie, masło, jajko i zamieszać ciasto (im lepiej się go wyrobi tym całuski wyżej urosną). Następnie ciasto rozwałkować jak na makaron wycinając małe kółka, gwiazdki, itp., posmarować je jajkiem i położyć na środku pół migdała obranego ze skórki lub orzech laskowy (także bez łupki). Całuski układać na blasze dobrze wysmarowanej tłuszczem i piec ok. 10 minut w gorącym piecu.

Warto wiedzieć, że

...aby w ulu zgromadzić kilogram miodu pszczoły muszą przynieść tyle nektaru, ile go np. wydzieli w przybiciu 225 tysięcy kwiatów lipy. Wymaga to od pszczoły odbycia od 80 do 160 tysięcy lotów, nie mówiąc o ogromnej pracy robotnic w ulu przetwarzających nektar na miód.

...10 tysięcy pszczoł waży razem ok. 1 kilograma.



Tę rzeźbę, stojącą w barcelońskim Zoo, ufundowała Liga Ochrony Zwierząt i Roślin. Napis na postumencie brzmi: „Nie jest ważne, jakiej jesteś rasy i jak się wabisz. Swój krótki żywot ołarowujesz człowiekowi z wyrazem wiernego oddania w oczach aż do ostatniego tchnienia”.

Czyżby nowy lek?

Sztuki piękne i... lecznictwo

Medycyna jako temat dzieł utworów nie jest zjawiskiem częstym. Jednym z największych dzieł, poświęconych temu tematowi, jest obraz Rembrandta pt. „Lekcja anatomii doktora Tulpa”, który powstał na zamówienie zrzeczenia chirurgów Amsterdamu.

Znacznie jednak częściej pojawiają się w sztuce medycyna ujawniają się w inny sposób — poprzez samych twórców, którzy są nierzadko pacjentami zakładów leczniczych, osobami chorymi i cierpiącymi. Vincent van Gogh stworzył podczas pobytu w szpitalu Saint Remy wiele wspaniałych pejzaży, mowiących — jak pisze Jean Leymarie — „nie tyle o chorobie, co o pełnym bojaźni jej przezwyciężaniu”.

Cierpienia w chorobie, często nieuleczalnej, inspirują nie tylko malarzy, pisarzy, ale także kompozytorów. Austriak Gustaw Mahler, chory na serce, skomponował ostatnią, IX symfonię, w której dopatrzyć się można elementów tragicznego pożegnania ze światem. Podobny zamysł kompozytorski w postaci trenu żałobnego odnalazł można w VI symfonii Patetycznej Piotra Czajkowskiego, który zmarł w wieku 53 lat.

Sztuka czerpie z medycyny w sposób dosłowny. Leonardo da Vinci stworzył podstawy teorii sztuki dzięki swym badaniom fizjologicznym, dotyczącym teorii widzenia, a także badaniom anatomicznym.

Również współcześnie prowadzone są badania teoretyczne, które rozwiązując od strony medycznej wiele zagadnień sztuki, przyczyniają się do rozkwitu jej różnych dziedzin. Przy kilku wyższych szkołach muzycznych w naszym kraju założone zostały pracownie foniatryczne, których działalność

umożliwia stosunkowo wczesną i obiektywną ocenę zdolności i przydatności do zawodów wokalnych i instrumentalnych tak słuchaczy tych szkół, jak i kandydatów do nich. Oryginalne polskie metody, pozwalające np. na rejestrowanie wibracji strun głosowych czy opis mechanizmu pracy krtani w czasie gry na instrumencie dętnym, są niezwykle przydatne do praktycznej nauki niełatwych zawodów muzycznych.

Medycyna pozwala leczyć choroby zawodowe artystów, np. tremę. Za pomocą specjalnej aparatury można wykryć objawy, w inny sposób nie dostrzegalne, tej przykryj dolegliwości, która wpływa ujemnie na czystość głosu czy gry. Medycyna nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa w służbie sztuce. Przewiduje się obecnie użycie techniki laserowej, która ma pomóc ustalać z największą dokładnością barwę głosu.

Bardzo już dawno zauważono dobroczynny wpływ muzyki na samopoczucie człowieka. Rozmaitymi zabiegami muzycznymi leczono członków rozmaitych plemion, których „stagnane nerwy” głów koronowanych.

Od kilku lat poszukuje się w Polsce praktycznych metod wykorzystania w warunkach szpitalnych muzyki i innych sztuk pięknych dla celów leczniczych.

Pobyt pacjenta wykorzystuje się w dwóch kierunkach. Pierwszy to popularyzacja zagadnień sztuki. Słowo pisane lub mówione, dźwięk lub barwa — wypełniając część czasu wolnego pacjentów, odwracają ich uwagę od warunków życia szpitalnego. Jest to rodzaj wychowania estetycznego pacjentów, które ma także charakter działania profilaktyczno-leczniczego.

Witaminy, witaminy...

Zaufajcie — ziemniakowi!

Rozpowszechnione jest mniemanie, jakoby ziemniak stanowił jedynie pokarm energetyczny, pozbawiony witamin i innych ważnych dla organizmu składników. Nie bardziej błędnego! Dlatego niepokojące jest, że ziemniak — zwany dawniej „chlebem ubogich” — we wszystkich rozwiniętych krajach Europy zajmuje coraz mniej miejsca w codziennym jadłospisie. Tymczasem naukowcy wskazują, że spadek spożycia ziemniaków, wynikający

z błędnych poglądów na jego wartość odżywczą i lekceważącego stosunku do tego taniego pokarmu wśród bogatych i biednych społeczeństw, jest zjawiskiem szkodliwym.

Jak wykazały badania przeprowadzone już w 1928 roku, ludzie odżywiani przez 167 dni wyłącznie ziemniakami nie wykazywali żadnych objawów obniżenia swej psychicznej i fizycznej wydolności. Już bowiem 15 dkg ziemniaków dziennie pokrywa do 35 proc. dobowego zapotrzebowania na witaminę C. Oczywiście w celu pełnego wykorzystania zasobów witaminowych ziemniaki powinny być gotowane w łupinach i obierane przed podaniem na stół wyłącznie z cienkiej łupinki.

Oprócz bogatej zawartości witaminy C ziemniaki dostarczają organizmowi człowieka witaminę PP i B₁, węgłowodany, wysokowartościowe biologicznie białko (około 10 proc. suchej masy ziemniaka), aminokwasy (jak lizyna i inne poza metioniną), których zawartość w 15 dkg ziemniaków pokrywa od 5 do 45 proc. dziennego zapotrzebowania organizmu w zależności od rodzaju aminokwasu. Wreszcie ziemniak zawiera sole mineralne i mikroelementy. Spożycie 15 dkg ziemniaków pokrywa 25 proc. zapotrzebowania dobowego na potas, 15 proc. na magnez, 10 proc. na żelazo i 10 proc. na fosfor.

Aby pokryć w pełni swoje dzienne zapotrzebowanie energetyczne, dorosły musiałby spożyć 2,5—3 kg ziemniaków. W przypadku czekolady — wystarczyłoby spożycie około 45 dkg. Dlatego też — dzięki łatwiejszemu kontrolowaniu spożywanych kalorii — ludzie otyli mogą uzyskać obniżenie wagi ciała, jeśli do swego jadłospisu wprowadzą „dni ziemniaczane”.

LESEAW SAJDAK

W.S.

ZROB SAMO

Dawać ładnie

Upominki miały kiedyś różne nazwy. Na imieniny — wianozanie, za dobrą nowinę — nowinno, dla dziedzica — poczesne, dla narzeczonej — zalotne. Przetwał jeszcze gościeńce i częściej znaleźne. Tamte nazwy zwierzały a z nimi zwyczaj dawać, którymi się można obrzucali, od Bolesława Chrobrego, Wierzyńka, po Stanisława

Augusta. Jedynym podarunkiem do naśladowania jest miśsa cytrusowa, które w 17 wieku uchodziły za prezent królewski, albo dary serdeczne, to znaczy pasy haftowane przez szlachcianki dla narzeczonej na wojnie, czy ręczniki przez chłopięcie dziewczyny.

Kolegę dawano w Wigilię lub Nowy Rok. W rejestrach Zygmunt I jest taki zestaw wydatków: Panom Wikariuszom złotych 10, Tałcom winującym 30, żakom grającym niemiecką komedię grzywna jedena, groszy 24. Zachowała się też anegdota o Stańczyku narzekającym, że dla niego rok nie nowy, bo suknie ma stare, na co król kazał mu dać zupan, pas i buty. Ze też król wcześniej na to nie wpadł. Bawim ważne jest wzięcie się w sytuację obdarowanego, właściciela pora na prezent i odpowiednia jego oprawa — dziś we wzorzystym papierze, opasanym złotą wstążką, lub lśnącym, kunsztownie zawieszonym sznurem.

Jeżeli chcemy dać pieniądze to podpowiadamy koncept: postarajmy się o jednakowe monety, np. 5 złotych. Na brytoli formatu A4 malujemy choinkę i przyklejamy do gałązek monety, które będą wyglądać jak banki. Natomiast banknoty układamy w kształcie wachlarza i spinamy u dołu dużym spinaczem, który przykrywamy bujną kokardą i gałązką igliwia. Mówię Wam, że obdarowanego zamuruję z wrażeń. Bo tak w ogóle, to czasem powodem do radości może stać się dowcipnie i ładnie dana nawet figa z makiem.

ZENONA STRÓZYK

Pani i pana wolna sobota

Do dziś któraś z kolei wolna sobota. Właściwie powinno się ją nazywać „wolna sobota mężczyzn” (Gęsi tak nie jest niech panowie sprostują, a może ktoś uwierzy). Od chwili wprowadzenia w życie tego przywileju — kobiety uznały — z konieczności — ten dzień za dwanaście, szesnaście czy nawet więcej godzin ciężkiej, katorżniczej niemal, pracy domowej. Jeśli bowiem jest pogodą należy koniecznie zabrać się do mycia okien, choćby nawet był to listopad lub grudzień. A po oknach — jak powszechnie wiadomo — trzeba posprzątać. A jeśli już sprzątać to porządnie — i pod tapczanem, i pod szafami, i z wierzchu, i od spodu. Przy okazji człowiek się przekona, ileż to w ciągu niedługiego czasu zdołało się zgromadzić śmieci, pro-

chu, sadzy. U nas w Krakowie — na dobrą sprawę — można by codziennie robić wielkie porządki i nigdy nie byłoby zbyt czysto.

A więc — skoro już sprzątanie mamy za sobą — czas najwyższy pomyśleć o obiedzie — w wolną bowiem sobotę żadna stolówka nie para się żywieniem pracowników. A nawet, co dziwniejsze, bywa i tak, że różne instytucje pracują z tych czy innych względów, a stolówki mają wolne. Jak z tego wynika nigdy nie wiadomo co jest dla kogoś tabakiera dla nosa czy nos dla tabakiera.

Obiad podany, naczynie pozmywane, a tymczasem w łazience wszystko przygotowane do prania, takiego średniego, oczywiście w palce. Upojne sobotnie popołudnie pracujących pań mija więc jak z bata strzelił na pilno-

waniu pralki, przygotowaniu niedzielnego posiłku, czasem jeszcze jakas zadowolona pani domu upiecze ciasto i już mamy wieczór. Być może znajdzie się chwila czasu, aby spojrzeć w telewizor. Cóż jednak z tych kilku wolnych chwil, gdy czyją się, a usta otwierają do ziewania.

Za to wszyscy mamy przed sobą wspaniałą niedzielę, którą dawniej trzeba było w całości poświęcić na wymienione i nie wymienione czynności domowe w dniu wolnym od pracy.

A panowie. Tych można podzielić na dwie części. Pierwsza to owi majsterkowicze, którzy w tym dniu powinni ponaprawiać wszystko co się w ciągu miesiąca zepsuło. Tu umocować chwytający się kontakt, tu przybić oderwaną listewkę, wymie-

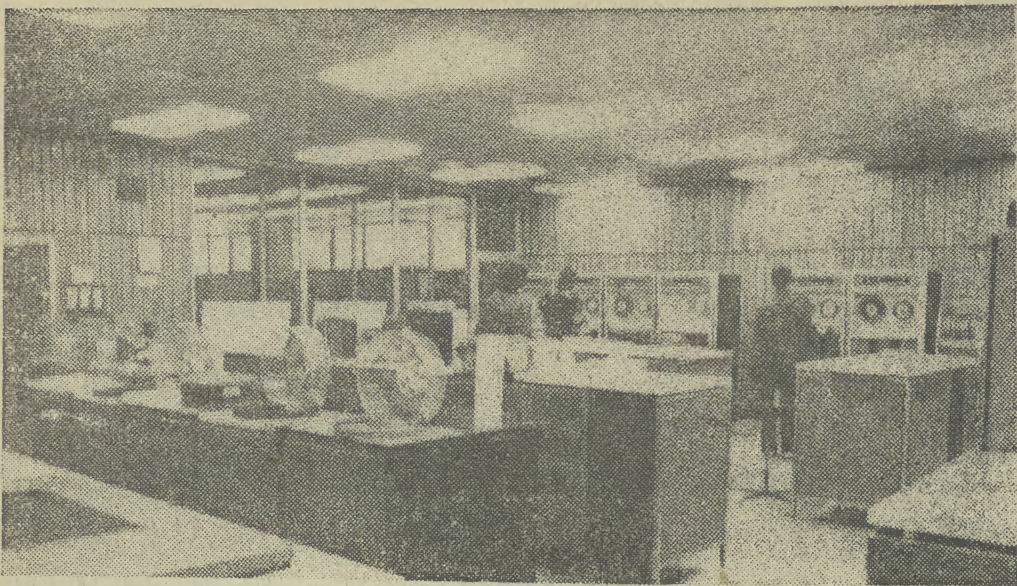
nić tkwiącą pod samym sufitem, nie dającą się wykryć żarówkę, uporządkować czasopisma i porzucane książki, zainteresować się osiągnięciami młodszego pokolenia w nauce, a w razie stwierdzenia pewnych odchyleń od normy kto wie czy nie przetrząść skóry za dwóch sprzed miesiąca.

Druga część mężczyzn — jeśli tak można powiedzieć — leży odłogiem. Uważa, że wolna sobota stworzona jest dla odpoczynku pana i władcy. Zaglebiony w wygodny fotel lub rozciągnięty na całej długości tapczana mężczyzna — pan domu — czuje się jak pász, patrząc na kręcącą się jak w ukropie polowicę i w myśl dziękując Stwórcy, że nie urodził się kobietą.

Kiedys, na początku wolnych sobót, różne instytucje,

domy kultury, zakłady pracy itd. starały się przygotować dla chętnych różnorakie rozrywki. Na ryby, na grzyby, na łowy by. Tu zabawa, tu wycieczka w plener, tu towarzyskie spotkanie. Ludzie nawet chętnie z tego korzystałi, nie mając najczęściej czasu, aby samemu wymyślić i zorganizować coś atrakcyjnego. Dziś na ogół zaniechano tych praktyk. Niech sobie każdy spędza wolny czas jak mu wygodnie. Niech się nie zmurza do uczestniczenia w imprezach, które dlań przygotowane. Każdy i tak ma dość roboty, a poza tym potrzebna mu może chwila na zastanowienie się nad samym sobą, a niekoniecznie tylko nad znajomymi. A w niedzielę, następującą po wolnej sobocie, można sobie naprawdę odpocząć, czego wszystkim serdecznie życzę.

MARIA KWIATKOWSKA



Nie taki diabeł straszny...

Przed komputerem nie ma tajemnic

Przed nami system korytarzy i służ, a za nami stała latem i zimą temperatura, w granicach 19–23 stopnie Celsjusza; wilgotność powietrza nie większa niż 60 proc. i nie mniejsza niż 50 proc. Wszystko to efekt pracy dwóch tak tu niezbędnych systemów klimatyzacji. Jesteśmy właśnie w Ośrodku Organizacji i Informatyki Przemysłu Petrochemicznego „PETROINFORM”.



Oglądamy elektroniczną maszynę cyfrową HONEYWELL 3200 wraz z całym niezbędnym oprzyrządowaniem, na które składa się pamięć ferrytowa, 13 szaf z taśmą magnetyczną, 8 jednostek pamięci dyskowej, 8 drukarki wierszowe — mogące drukować 1100 wierszy na minutę, czytnik kart, perforator oraz czytnik taśmy papierowej i DATANET sterujący transmisją danych. Za obrymą szklaną szybą na regałach równiutkie rzędy krążków magnetycznej taśmy — to taka komputerowa biblioteka. Właśnie na tych niepozornych taśmach magnetycznych zakodowane zostały informacje o wszystkich zakładach chemicznych i rafineriach ropy naftowej znajdujących się na terenie całego kraju, a podległych mającemu swoją siedzibę w Krakowie Zjednoczeniu „Petrochemia”.

Na drugiej sali mniejsza, ale sprawniejsza maszyna cyfrowa CII-HONEYWELL-BULL 64/20 — obie połączone systemem łączącym ze wszystkimi zakładami Zjednoczenia i współpracującymi instytucjami naukowo-badawczymi oraz biurami projektowymi (m. in. „Bipronaft”) wyposażony jest w tzw. ploter — czyli przystawkę rysującą pod dyktando komputera najwyśmieniej i najbardziej skomp-

likowane rysunki, wykresy i schematy. Cały ten pokrótce przedstawiony system należy do nielicznych w kraju. Jakże są z niego korzyści?

Wyobraźmy sobie, że w którejś z rafinerii nastąpiła awaria i pilnie potrzebny jest nowy element instalacji, którego niestety nie ma w zapasie na miejscu, a czas nagli... Wystarczy więc wyszukać odpowiedni elastyczny dysk pamięciowy, by po krótkiej konwersacji z maszyną na ekranie monitora wyświetlone zostały dokładne współrzędne magazynu, gdzie znajduje się aktualnie poszukiwany element.

Przed systemem „Vademecum” — bo o nim właśnie mowa — nie da się schować. Oczywiście maszyna jest zdolna do wszystkiego, pod jednym warunkiem, że zostanie przez człowieka mądrze zaprogramowana. To tylko zaledwie jeden drobny przykład systemów informatycznych funkcjonujących w Zjednoczeniu „Petrochemia”. (jb)

Fab. J. RUBIS

Zaproszenie na niecodzienną próbę!

Każdy widz może w każdej chwili wejść i wyjść. Będzie to bowiem 24-godzinna próba otwarta spektaklu „Alicja w krainie czarów”. Proponuje ją w sali Teatru 38 — Teatr „Tarcie”, już dzisiaj, w piątek od godziny 19.00. Całość tego niecodziennego przedsięwzięcia, na które bilety sprzedaje kasa Teatru w Ryńku Gł. 7 trwać będzie do jutra do godziny 19.00. Takie jest przynajmniej założenie. Zatem wszyscy zainteresowani tą artystyczną akcją studentów spod znaku SCK „Pod Jaszczurami” — są zaproszeni! (bn)

upku zaprasza

NA KIERMASZOWĄ SPRZEDAŻ
PRZECENIONEGO ZMECHANIZOWANEGO SPRZĘTU
GOSPODARSTWA DOMOWEGO I ELEKTRYCZNEGO
W HALI KS „HUTNIK” W NOWEJ HUCIE
W GODZ. OD 10 DO 18. K-8774

rozmowy przy herbacie

GALERIA U LITERATÓW

Kraków, niestety, nie może narzekać na nadmiar pomieszczeń przeznaczonych na cele wystawiennicze. Na szczęście są w Krakowie zapalczy, którym zależy na popularyzowaniu sztuki i jeśli tylko nadarzy się okazja otwierają prywatne galerie. Należą do nich również Krystyna i Wojciech Sztabowie — historycy sztuki. Do rozmowy o nowej galerii poprosiliśmy WOJCIECHA SZTABOWIE.

— Podobno u literatów i już jutro.

— Konkretnie w piwnicach nowego lokalu ZLP przy ul. Kanoniczej 7. Na zajęciach piwnie uzyskali zgodę i aprobatę prezesa Jana Pieszcachowicza. ZLP będzie też sprawował nad naszą galerią mecenat. Już nam pomagają w załatwianiu różnych spraw natury technicznej, obiecują również pomoc w wydawaniu katalogu większych wystaw.

— Galeria jest bez bile-

tów i bez etatów. A założenia programowe?

— Normalne galerie mają dość sztywne plany wystawiennicze. My zaś będziemy mieć możliwość elastycznego działania. Jeśli np. pojawi się coś interesującego w każdej chwili będziemy mogli pokazać to u nas. Nie chcemy robić wystaw przewlekłych w czasie, interesują nas raczej pokazy dzieł sztuki.

Myślimy też o utworzeniu przy galerii laboratorium młodych twórców.

Różne formy — jedna idea

Jak bardzo można pomóc ludziom w ciągu 60 lat

Niedawno obchodzila bez większego rozgłosu 60. rocznicę powstania jedna z organizacji założonych wkrótce po odzyskaniu przez Polskę niepodległości — Polski Czerwony Krzyż. W roku 1859 wojska francuskie i austriackie starły się pod Solferino i wynikiem zaciętego boju była wyjątkowo

duża ilość rannych. Szwajcar o nazwisku Dunant, widząc to wszystko, postanowił założyć organizację niosącą pomoc rannym żołnierzom i organizacja taka powstała 9 VII 1863 r. Z czasem 215 mln ludzi w 116 krajach postanowiło nieść pomoc wszystkim ludziom pomocy potrzebującym.

Do tej pięknej działalności dopisują się od 60 lat Polacy. Od 1919 roku Polska pokrywa sie siecią placówek PCK, które zajmują się głównie opieką leczniczą, PCK utrzymywał szpitale, sanatoria i przychodnie. Opiekował się inwalidami, starcami i sierotami. Szkolił pielęgniarów.

Następny ważny etap w działalności PCK to II wojna światowa. Pomoc żołnierzom i ludności cywilnej, zejście do podziemia i dalsza szeroka akcja, w czasie której szkolono np. kadry sanitarne jakże przydatne w okresie wojny.

Po wojnie PCK rozwija działalność w nowych formach, dostosowanych do zmienionych po-

trzeb. Wspomagany przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż dostarcza wyczerpanej wojną ludności żywność i lekarstwa. O obrymym, pracy w rozmaitych dziedzinach można by pisać dziesiątki stron. A ile tysięcy ludzi odnalazło lub przynajmniej dowiedziało się czegoś o losach swych bliskich zaginionych w czasie wojny, za pośrednictwem Biura Informacji i Poszukiwań prowadzonego przez PCK!

O masowości dzisiejszej organizacji czerwono krzyżowej świadczy choćby ilość członków, których zrzesza na terenie województwa m. krakowskiego — 175 tysięcy. O efektach dzisiejszej działalności PCK — świadczą najlepiej kluby Honorowych Dawców Krwi, stanowiące jeden z głównych kierunków pracy Czerwonego Krzyża w okresie pokoju. Oto przykład: 10,5 tys. członków klubów HDK w Krakowskim i ok. 7 tys. litrów oddanej w ciągu tego roku dla potrzebujących krwi. (ag)

Miasta naszego województwa

— dziś i w przyszłości

Sporo wiemy o odnowie i rozwoju Krakowa. Znacznie mniej o innych miastach naszego województwa. A jest ich dziewięć i każde z nich ma swoje problemy. Jakże są, czym żyją, jaka będzie ich przyszłość? — oto pytania, na które będziemy starali się odpowiedzieć, przedstawiając krótkie sylwetki miast i gmin województwa miejskiego krakowskiego.



DOBCZYCE

Miasto w dolinie Raby, prawa miejskie otrzymało od Kazimierza Wielkiego w 1362 roku. Ruiny zamku częściowo odbudowywane, stare miasto z kościołem i pozostałościami murów miejskich w połączeniu z malowniczą okolicą stwarzają bardzo dobre warunki dla turystyki i wypoczynku. Miasto pełni funkcję ośrodka usługowego dla okolicznych wsi. Liczy 3,4

tys. mieszkańców, w tym 87,3 proc. ludności nierolniczej.

Powierzchnia w granicach administracyjnych wynosi 1300 ha, w tym 722 ha użytków rolnych. Przemysł produkuje na rynek lokalny. Są to: cegielnia, młyn, piekarnia, zakład inżynierski, kilkadziesiąt zakładów rzemieślniczych. Sieć wodociągowa obejmuje 12,5 proc. mieszkań, zaś kanalizacyjna 8,8 proc.

Opracowywany w Biurze Rozwoju Krakowa plan perspektywiczny miasta przewiduje jako funkcję wiodącą obsługę ruchu turystycznego i wypoczynkowego, do czego przyczyni się bez wątpienia realizowany na Rabie zbiornik wodny, obsługę rolnictwa okolicznych wsi i świadczenie usług dla ludności zarówno miejskiej jak i regionu miasta (gminy: Dobczyce, Raciechów, Wiśniowa). Rozwijany będzie również drobny, nieszkodliwy dla środowiska przemysł oraz rolnictwo. Wzrośnie więc ludność miasta do 6,500 mieszkańców. Zwiększą się usługi we wszystkich dziedzinach. Więcej będzie miejsc noclegowych dla turystów, poprawią się też warunki bytowe ludności przede wszystkim w zakresie mieszkalnictwa i wyposażenia inżynierskiego.

Dla inwestycji związanych z przestrzennym rozwojem miasta przygotowywane są w Biurze Rozwoju Krakowa decyzje i opinie w zakresie nadzoru urbanistyczno-budowlanego.

— Dziękuję za rozmowę. Rozmawiała: EWA SMEDER-BAUEROWA



WSS w Krakowie

zaprasza miłych Gości



do zakładów gastronomicznych

na smaczne potrawy

i zakąski z ryb

Ponadto informuje, że w restauracjach i barach szybkiej obsługi oraz na zorganizowanych KIERMASZACH okolicznościowych, prowadzona jest sprzedaż „na wynos” smacznych wyrobów garmazeryjnych z ryb, z udzielanym dodatkowo rabatem.

K-8727

Na pierwszą w historii „WIERZYNKA” ucztę

SYLWESTROWA

ZAPRASZA PBP „ORBIS” w KRAKOWIE.

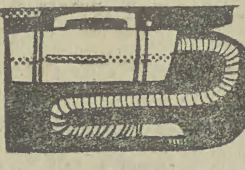


Szczegółowych informacji udziela i karty wstępu wydaje „Orbis” Kraków, plac Szczepański 3, tel. 261-47, 271-29.

K-8800

OSZCZĘDZICIE SIŁY I CZAS

używając przy porządkach przedświątecznych



- ◆ ODKURZACZA z dodatkowym wyposażeniem, jak: CZYSZCZARKĄ DO DYWANÓW
- ◆ TRZEPACZKĄ DO DYWANÓW
- ◆ FROTTERKI ELEKTRYCZNEJ
- ◆ CZYSZCZARKI DO SZYB,

OFERUJĄ je w dużym wyborze sklepy branżowe



WPHW w Krakowie: ◆ ul. Kielecka 2 ◆ ul. Wrocławska 28 ◆ os. Mistrzejowice ◆ ul. Boh. Stalingradu 53.



RYBY

w GALARECIE

znakomite na przystawki, śniadania, kolacje

polecają sklepy Centrali Rybnej w Krakowie

Praca

EKSPEDIENTKĘ zatrudni sklep agencji spożywczej. Zgłoszenia: Karbowski, Kraków, ul. Wolasa 6/25. g-10776

DWÓCH czeladników piekarskich zatrudni piekarnia — Jan Pochopień, Kraków, ul. Kochanowskiego 22. g-10529

Nauka

MATEMATYKI, angielskiego — uczyć. Małecka tel. 140-65. g-10657

Matrymonialne

POLAK, obywatel USA, lat 38, wyższe studia, materialnie dobrze sytuowany — pozna w celu matrymonialnym Panią inteligentną, kulturalną, zgrabną, przystojną, bezdzietną, chętnie z wyższym wykształceniem i znajomością języka angielskiego. Prosi o listy z aktualnymi zdjęciami, pod adresem: „Prasa” Kraków, Wiślna 2, dla nr 10486.

Kupno

WYPOSAŻENIE pracowni krawieckiej — kupię. Tel. 233-65, wieczorem. g-10107

DO Mercedesa silnik benzynowy — kupię. Ul. Piotów 24/45 (wieczorem).

Sprzedaż

BUJAK sprzedam. Tel. 144-78. g-10467

FIAT 125p, 1974 — sprzedam. Tel. 351-50, po 14-ej.

OKAZJA! Sprzedam fabrycznie nowego Fiata 125p-1500. Oferty 10723 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

KOZUCH damski, krótki kalkulator wielodziałalności, zegarek elektroniczny — sprzedam. Tel. 213-65, wieczorem. g-10492

„SALAMANDER” — meble półbuty, rozmiar 42 — sprzedam. Tel. 405-91.

KOZUCH damski sprzedam. Tel. 605-23. g-10595

JAMNICZKI rodowodowe, piękne — sprzedam. Kraków, Kaletników 18/9.

NUTRIE hodowlane — tanio sprzedam. Nowa Huta, Kolorowe 43/4. g-10616

KOZUCH damski nowy — sprzedam. Kraków-Pychowice, ul. Władysława 13 m. 9, po godz. 16. g-10496

KOZUCH biały damski — sprzedam. Tel. grzechnościowy 360-47. g-10501

DRZWI harmonijkowe, dwuwany plastikowe, wykładziny, choinki plastikowe, karnisze metalowe i drewniane, farby gotowe, płytki terakotowe — oferuje sklep — Leszek Florek, Kraków, Wielopole 26 (wejście od podwórka). g-6420

KOZUCH damski sprzedam. Tel. 735-83. g-10237

OBRAZY polskiej malarki z okresu międzywojennego — sprzedam. Tel. 319-32, godz. 13-17. g-10719

NADKOŁA, błotniki, pas przedni do Fiata 127p — sprzedam. Tel. 160-51.

WYŻŁY — szczeniaki — sprzedam. Kraków, Kalcia Józefa 227. g-10552

MAGNETOFON Teac A-2300 SX i gramofon Rotel RP-3000 — sprzedam. Tel. 411-32. g-10363

UBIORY

oraz obuwanie damskie i męskie, drzewi harmonijkowe, choinki plastikowe, wyroby kryształowe i porcelanowe — poleca sklep — Leszek Florek, Kraków ul. Wielopole 26. g-6428

KOZUCH damski turecki — sprzedam. Tel. 844-07, po godz. 15. g-10514

DYWANY plastikowe, wykładziny podłogowe, płytki terakotowe, wyroby kryształowe, porcelanowe i ceramiczne, karnisze metalowe i drewniane, płyty tarczowe — oferuje sklep — Wiesław Paradowski, Kraków, Szewska 19 (wejście od podwórka), 700 bonów PeKaO — sprzedam. Oferty 10704 „Prasa”, Kraków, Wiślna 2.

KOZUCH męski duży, fiński porcelanowe — sprzedam. Tel. 174-78.

REAM — lampki karawajowe — sprzedam. Tel. 310-99. g-10133

Lokale

AKTOR poszukuje garsonnier lub M-2, chętnie z telefonem. Tel. 731-22, wewn. 135. g-10488

KUPIE mieszkanie M-1 lub garsoniere — własnościowe, chętnie stare budownictwo. Al. 29 Listopada 48 A, pokój 214 B

NIEPALACA studentka do dwuosobowego pokoju — przyjmie. Centrum. Tel. 246-16. g-10797

Nieruchomości

ROZPOCZĘTA budowę kempingu, parcele — sprzedam. Stróża 487.

Różne

MECHANICZNE, bezpyłowe cyklonowanie i malowanie parkietów — Janusz Głowacki, tel. 240-48 lub 167-63. g-10571

CYKLONOWANIE, lakierowanie parkietów — Kiebasinski, tel. 705-16.

NOWO otwarta myjnia samochodowa Teresy Ruskowskiej przy ul. Mordzelewskiej 30, róg ul. O-polskiej (Azory) — u-przejmie zaprasza. g-10572

BEZPYŁOWE cyklonowa-

nie i lakierowanie parkietów — Zygmunt, tel. 613-60, godz. 16-19.

PANI Beata Berezowska

proszona do zakładu krawieckiego przy ul. Sławkowskiej 6. Sprawa pilna. g-10661

EKSPRESOWE cyklono-

wanie i lakierowanie parkietów — Baranowicz, tel. 220-92. g-10661



WSS w Krakowie

zaprasza PT Konsumentów

na ZAKUPY wyrobów garmazeryjnych

z ryb ◆ drobiu ◆ dziczyzny ◆ i innych po cenach obniżonych (bonifikata!)

w dniach 22 i 23 GRUDNIA, w godzinach 10-18

do BUFETÓW KONKURSOWYCH

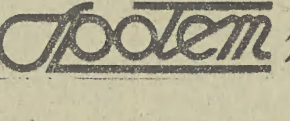
w następujących zakładach gastronomicznych:

RESTAURACJE:

- ◆ „Ermitage”, ul. Karmelińska 3
- ◆ „Staropolska”, ul. Sienna 4
- ◆ „Pod Basztą”, ul. Floriańska 55
- ◆ „Grodzka”, plac Dominikański 3
- ◆ „Pod Temidą”, ul. Grodzka 43
- ◆ „Bajka” ul. Celną 1
- ◆ „Piastowska”, osiedle 1000-lecia
- ◆ „Jubilatka”, Nowa Huta, osiedle Teatralne 11
- ◆ „Wisła”, Nowa Huta, osiedle Szkolne 12
- ◆ „Magnolia”, Nowa Huta, osiedle Niepodległości

BARY:

- ◆ „Wilga” — Borek Fałęcki
- ◆ „Marten”, Nowa Huta, osiedle Kolorowe
- ◆ „Zgoda” — Nowa Huta, osiedle Zgody 4.



zaprasza na

KIERMASZE ŚWIĄTECZNE

oferując

- ▲ słodycze
- ▲ pieczywo cukiernicze
- ▲ przetwory owocowe i warzywne
- ▲ towary kolonialne
- ▲ wyroby garmazeryjne
- ▲ artykuły gospodarstwa domowego

W DZIELNICY ŚRÓDMIEŚCIE:

- ▲ KS „Cracovia”, ul. Manifestu Lipcowego 27 — od 16 do 23 grudnia, w godzinach 10-18 ◆ a w niedzielę 10-16

W DZIELNICY KROWODRZA:

- ▲ KS „Clepardia”, ul. Gen. Zawadzkiego 5 — od 16 do 22 grudnia, w godzinach 10-18 ◆ w niedzielę 10-16

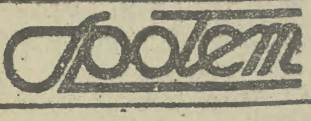
W DZIELNICY PODGÓRZE:

- ▲ KS „Korona”, ul. Pstrowskiego — od 16 do 22 grudnia, w godzinach 10-18 ◆ w niedzielę 10-16

W DZIELNICY NOWA HUTA:

- ▲ Hala Targowa — Bieńczyce — od 19 do 23 grudnia, w godzinach 10-17 ◆ w niedzielę w godzinach 10-16.

K-8731



WSS uprzejmie zaprasza na PRZEDŚWIĄTECZNE ZAKUPY

do swoich sklepów branży przemysłowej i Spółdzielczych Domów Towarowych

W WOLNĄ SOBOTĘ 15 grudnia, w godzinach od 10 do 16 ◆ i w NIEDZIELĘ 16 grudnia, w godzinach od 9 do 16.

Marek Motyka dołączył do grona kandydatów na „Piłkarza Krakowa 1979 r.”



CORAZ bliżej już do końca głosowania na „Piłkarza Krakowa 1979 r.”, w najbliższy wtorek, 18 grudnia, zamykamy plebiscyt i przystąpimy do obliczania głosów. Z kolejnej porcji listów jaka nadeszła do nas wraz z plebiscytowymi kuponami, wybraliśmy dziś jeden w którym p. Stanisław Boryczko proponuje kandydaturę Marka Motyki, równocześnie bardzo krytycznie wyrażając się o grze piłkarzy Wisły.

Pisze nasz Czytelnik m. in. „Coraz trudniej jest wybrać w Krakowie najlepszego piłkarza, bo wszyscy grają coraz gorzej. To już nie ta piłka, którą oglądało się jeszcze parę lat temu. Teraz zawodnicy starają się rozbicić na tym sporcie fortunę, interesy, a nie mają ambicji żeby grać jak najlepiej. Gdzie te czasy, kiedy w grze dominowała chęć zwycięstwa?” — zapytuje p. Boryczko. W dalszej części swego listu Czytelnik krytykuje

system wynagrodzeń zawodników, ich bardzo łatwe, niewspółmierne do klasy sportowej i wysiłku wkładanego w grę, dochody, różnego rodzaju apanaże, które często prowadzą do przewrócenia w młodych przecież jeszcze główkach.

Wysunięta przez siebie kandydaturę Marka Motyki nasz korespondent uzasadnia wysoka klasa sportowa tego piłkarza dodając na zakończenie, iż „gdyby znalazł wśród kolegów z drużyny partnerów a nie urogów, zadziwiłby wszystkich swą grą”.

Surowa to krytyka, gorzkie słowa, smutne spostrzeżenia człowieka, który jak pisze, jest pilnym, stałym obserwatorem gry wiślaków, ich postawy na boisku i poza nim. Przytoczyliśmy ten głos, nie by zrobić piłkarzom przykrość, podważając ich zaangażowanie w grę, ambicję, czy sposób treningu, lecz by przedstawić głosy w tym roku bardzo liczne, liczące się nie tylko, ludzi, którzy przeżyli, za sprawą piłkarzy Wisły sporo rozczarowań. Mamy nadzieję, że okres zimowej przerwy wykończy zespół „Białe gwiazdy” na takie przygotowanie formy.

Na „Piłkarza roku” typuję:

Imię i nazwisko głosującego

Adres:

WEISSWASSER. W rewanżowym meczu hokeja na lodzie reprezentacja Polski ponownie przegrała z NRD tym razem 0:1 (0:0, 0:1, 0:0).

PRAGA. Podczas XI międzynarodowych zawodów piwackich o wielką nagrodę Rudej Gwiazdy krakowianka Agnieszka Czapkowska wygrała wyścig na 200 m. st. zmiennym w czasie 2:25,44 min.

KATOWICE. W drugim dniu turnieju piłki ręcznej kobiet o Puchar Śląska Polska I przegrała z CSRS 17:21, NRD pokonała Norwegię 32:17, Polska młodzieżowa zwyciężyła Węgry 15:14. Po dwóch dniach prowadzi NRD 4 pkt. przed CSRS 3 pkt. i Polską 1 i 2 pkt.

W TELEGRAFICZNYM

SKRÓCIE

WARSZAWA. W rewanżowym meczu bokeowym młodzieżowa reprezentacja Polski ponownie przegrała ze swymi rówieśnikami z Finlandii tym razem 1:6 (0:1, 0:2, 1:3).

HONGKONG. Tytuł mistrza Azji w siatkówce kobiet zdobyła drużyna ChRL, która w ostatnim swym meczu pokonała Koreę pld. 3:0, tym samym Chinki zapewniły sobie awans do finału olimpijskiego w Moskwie. W pozostałych meczach Japonia pokonała Indie 3:0 a Australia zwyciężyła Indonezję również 3:0.

by przyszy rok, był pełen sukcesów, radości dla kibiców i satysfakcji dla zawodników, iż grają tak jak na to ich stać, jak grać mogą i powinni.

Przypominając, raz jeszcze, o zbliżającym się terminie zamknięcia plebiscytowego głosowania, prosimy o nadsyłanie kuponów pod adresem: „Echo Krakowa” 30-960 Kraków, skrytka pocztowa 64 z dopiskiem „Piłkarz roku”.

W Sosnowcu kolejne... porażki Wawelskich smoków?

KOSZYKARZE Wisły, po niefortunnych meczach u siebie z Polonią, w których zaledwie uzyskali jedną wygraną, pojechali teraz grać do Sosnowca z tamtejszym Zagłębiem. W sportowym światku „Wawelskie smoki” to firma znana, sławna, natomiast zespół z Sosnowca to „prawie niki”, a jednak w ligowej tabeli Zagłębie na miejscu szóstym z większym o cztery punkty dorobkiem od zamykającej ekstraklasową drabinkę klasyfikacyjną Wisły.

Amerikanin Gleason, reprezentant Polski — Węglarz i Fragsztejn, Skrzypczak, Dejwerek, gracze skupieni z różnych stron kraju, tworzą niezłą drużynę, która w swojej hali jest ogromnie trudna do pokonania. Czekamy więc Wisłę ciężkie zadanie, tym bardziej iż krakowianie prezentują „basket” prymitywny, by nie napisać wyrobn-

POD LIGOWYMI KOSZAMI

POZNAŃSKI DUET W KRAKOWIE

KOLEJNA seria gier w ekstraklasie koszykarek przyniesie krakowskiemu zespołowi Hutnikowi i Wisle mecz z duetem poznańskim: Lech — Olimpia. W pierwszej rundzie krakowianki odniosły w stolicy Wielkopolski trzy zwycięstwa. Między innymi Polkę wygrały oba mecze, Hutnik pokonał Olimpię i uległ Lechowi. Jak będzie teraz?

Wiślaczki są niemal stuprocentowymi faworytkami zawodów, winny bezproblemowo wygrać z Olimpią i natrafić na opór Lecha, który ostatnio gra coraz lepiej, systematycznie pnie się w górę ligowej tabeli, zajmując już 3 lokatę (za Spójnią Gdańsk i Wisłą).

Hutnika czeka ogromnie trudne zadanie. W meczu z Lechem

należy liczyć się z przegraną krakowianek, natomiast spodziewamy się, iż zdołają pokonać Olimpię. Będzie to bardzo ważny mecz dla obu zespołów, które zapewne znajdują się w strefie spadkowej. Na razie krakowianki mają dwa punkty przewagi nad rywalkami, jeśli uda im się wygrać w sobotę, zdobędą tzw. „podwójne” punkty. Mamy nadzieję, że po ostatnich niepowodzeniach zespół K. Książka zdoła zmobilizować taką pasję, ambicję i umiejętność, iż rozstrzygnie spotkanie na swoją korzyść.

W pozostałych meczach grać będą: ŁKS i Włókniarz ze Stałą i AZS Katowice oraz lider tabeli — Spójnia z AZS Poznań.

W II LIDZE koszykarki krakowskiego AZS-u zmierzają siły z rzeszowskimi akademickimi. W pierwszej rundzie odbyła pojedynkę zakończyły się wygranymi rzeszowianek (71:54 i 63:56), czekamy teraz na udany rewanż zespołu krakowskiego. (I)

Pod siatką

Wczoraj w Hali Wisły odbyło się pierwsze spotkanie turnieju siatkarskiego „Srebrna siatka Wisły”. Niespodziewanie bowiem do Krakowa przyjechały zawodniczki Dynama Bukareszt w związku z tym organizatorzy przyspieszyli rozgrywki o 1 dzień. W inauguracyjnym spotkaniu Dynamo pokonało Wisłę 3:1 (15:12, 15:10, 11:15, 15:9).

W NIEDZIELĘ O ÓSMEJ

Wraz z TKKF zapraszamy na „Bieg po zdrowie”

WRESZCIE nadeszła zima, mróz, spadło trochę śniegu, dla amatorów narciarstwa ostatni dzwonek, by przygotować się kondycyjnie do sezonu. Z myślą o nich, a także o wszystkich, którzy dbają o swoje zdrowie, o fizyczną sprawność, odbędą się niedzielne poranne zajęcia „Biegu po zdrowie”. Mamy nadzieję, że jak do tej pory spora grupa mieszkańców miasta zjawi się w punktach zbiórki, by wziąć udział w ćwiczeniach.

Sa one łatwe, dostępne dla każdego. Przekonały się o tym dzieci z osiedla Na Kozłowie, których już kilkanaścioro systematycznie ćwiczy, łącznie z najmłodszą — 6-letnią Mariolą Siwek. W grupie tej stale ćwiczy także p. Hubert Schaeffer, a od najbliższej niedzieli zajęcia prowadzić będzie znany lekkoatleta, b. mistrz Polski i rekordzista kraju — ZBIGNIEW WOJCIECH, absolwent Wydziału Rekreacji Krakowskiej AWF.

Zachęcając do udziału w niedzielnych zajęciach, pragniemy

Dokąd pójdziemy?

PIĄTEK

SIATKÓWKA

Godz. 9.30 i 18 Hala Wisły:
O „Srebrna siatka Wisły”

BOKS

Godz. 16. Hala Górnik:
O „Złote rekawice Wisły”

SOBOTA

SIATKÓWKA

Godz. 9.30 i 18. Hala Wisły:
O „Srebrna siatka Wisły”

BOKS

Godz. 16. Hala Górnik:
O „Złote rekawice Wisły”

KOSZYKÓWKA

Godz. 16. Hala Wisły:
Wisła — Lech Poznań
(I liga kobiet)

Godz. 13.30 Hala Hutnika:
Hutnik — Olimpia Poznań
(I liga kobiet)

Godz. 17.30 Hala Korony:
Korona — Skra Warszawa
(II liga mężczyzn)

Godz. 18.30 Hala AZS UJ:
AZS Kraków — AZS Rzeszów
(II liga kobiet)

NIEDZIELA

SIATKÓWKA

Godz. 9 Hala Wisły:
O „Srebrna siatka Wisły”

BOKS

Godz. 11 Hala Górnik:
O „Złote rekawice Wisły”

KOSZYKÓWKA

Godz. 16 Hala Wisły:
Wisła — Olimpia
(I liga kobiet)

Godz. 12 Hala Hutnika:
Hutnik — Lech
(I liga kobiet)

Godz. 10.30 Hala Korony:
Korona — Skra
(II liga mężczyzn)

Godz. 13.15 Hala AZS UJ:
AZS Kraków — AZS Rzeszów
(II liga kobiet)

Cesarski hymn na lisbońskim stadionie

NIE popisał się organizatorzy eliminacyjnego meczu piłkarskich ME Portugalia — Austria rozgrywanego w Lizbonie. W pojedynku ostatniej nadziei dla Portugalczyków starali się wprowadzić z równowagi piłkarzy austriackich za wszelką cenę. W tym celu m. in. orkiestra marynarzy odegrała hymn Austrii z czasów Cesarstwa zamiast aktualnego, co oczywiście wywołało niemałą konsternację wśród gości z Dunaju. Ale zamierzono efektu nie osiągnąć. Jak wiadomo wygrali Austriacy 2:1 i oni obok Belgów są najpoważniejszymi kandydatami na awans do finałów.



czę panu w marynarkę i będę prosił, by pan mnie pogadził po głowie, bo czuję się okropnie w tym wielkim strasznym więzieniu? Daj pan spokój, Grehz. Niech pan sobie tylko i zacznie wreszcie rozmawiać jak normalny człowiek. Rozumiem, że pan po prostu spełnia swoje obowiązki. Ale niech pan da spokój z tą metodą szpadryny. Jeśli pan jest facetem odpowiedniego kalibru, to nie ma potrzeby, by pan tak się zachowywał, a jeśli to panu potrzebne, to pański kaliber jest za mały, by mnie zastraszyć.

Patrzył na mnie i słuchał. Po czym kwaśno się uśmiechnął. — Ładne przemówienie — skomentował. — A teraz kiedy już pan powiedział, co pan chciał, zabierzemy się do pańskiego zeznania. Chce pan udzielać odpowiedzi na konkretne pytania, czy opowie pan wszystko sam?

— Mówiłem do plaków — odparłem. — Po prostu, by usłyszeć szum wiatru. Nie mam zamiaru złożyć żadnego oświadczenia. Jest pan prawnikiem i wie pan dobrze, że nie muszę.

— To prawda — przyznał ze spokojem. — Znam prawo. Wiem też jak pracuje policja. Chcę dać panu szansę, by mógł się pan oczyścić. Jeśli pan z niej nie skorzysta, to pańska sprawa. Jutro o dziesiątej rano mogę przedstawić zarzuty przeciw panu i wyznaczyć datę następnego przesłuchania. Może się pan starać wyjść

za kaucją, ale będę się temu sprzeciwiał. Nawet jeśli pan wyjdzie, to kaucja będzie wysoka. To jest też jakieś rozwiązanie.

Popatrzył na pismo leżące na biurku, przeczytał je i odwrócił na drugą stronę.

— Pod jakim zarzutem? — zapytałem.

— Rozdział trzydziesty drugi. Współudział po fakcie. Przystępstwo. Można za to dostać od pięciu lat w Quent-

— Złapałobyście najpierw Lennox — powiedziałem ostrożnie. Niewątpliwie Grenz miał coś w zanadru, wyczuwałem to z jego zachowania. Nie domyślałem się jednak co.

Oparli się o poręcz krzesła, wzięli pióro i zaczęli je powoli obracać między palcami. Po czym się uśmiechnęli. Wyglądali na zadowolonych.

— Lennox trudno ukryć. Marlowe. Z reguły potrzebna jest fotografia i to dobra, wyraźna fotografia. Ale nie w wypadku faceta, który ma jedną połowę twarzy w bliznach. Już nie mówiąc o jego słych włosach, choć nie skończył jeszcze trzydziestu pięciu lat. Mamy czterech świadków, może nawet więcej.

— Świadców czego? — Czułem w ustach gorzki smak podobny do smaku żółci, kiedy kapitan Gregorius mnie uderzył. To przypominało mi, że ciągle mnie boli spuchnięta szyja. Delikatnie ją rozstarłem.

— Marlowe, niech pan nie będzie frajerem. Sędzia z San Diego i jego żona odprowadzili swego syna i synową na ten samolot. Wszyscy czworo widzieli Lennox, a żona sędziego pamięta samochód w którym przyjechał i człowieka, który przybył z nim razem. Może pan mówić pacierz.

— To miłe — powiedziałem. — Jak pan do nich do-
tarł?

(Ciąg dalszy nastąpi)

(25)

— No, to się jeszcze okaże. Na razie chcę, żeby pan złożył wyzerpujące zeznanie. — Wskazał palcem na magnetofon stojący na stoliku obok biurka. Nagramy to teraz, a jutro się przepisze. Jeśli zastępca prokuratora będzie zadowolony z pańskiego zeznania, to może pana zwolnić pod warunkiem, że złoży pan zobowiązanie, iż nie opuści pan miasta. Zaczynamy. — Włączył magnetofon. Mówił zimnym, zdecydowanym i najbardziej antypatycznym tonem na jaki mógł się zdobyć. Prawą rękę ciągle jednak trzymał w pobliżu szuflady biurka. Był jeszcze całkiem młody, a już miał żyły na nosie. Również biała jego ocu miały niezdrowy kolor.

— Mam tego już całkiem dość — powiedziałem.

— Czego mianowicie?

— Małych, twardych ludzi w małych, twardych biurach rzucających małe, twarde słowa, które nie nie oznaczają. Przesiedziałem pięćdziesiąt sześć godzin w bloku aresztanckim. Nikt nie próbował tam dawać mi szkoły, ani demonstrować swojej władzy. Nie było to potrzebne. Zawsze przecież można jej użyć, kiedy zajdzie konieczność. Powstała jednak pytanie, dlaczego ja się tam w ogóle znalazłem? Zostałem wsadzony na zasadzie podejrzenia. A cóż to za system prawny, który pozwala, by zapakować człowieka do więzienia, ponieważ jakiś policjant nie otrzymał odpowiedzi na jakies pytanie? Cóż on miał za dowody? Numer telefoniczny w notisie. A co chciał osiągnąć zamykając mnie? Absolutnie nie, poza tym, by pokazać, że ma dostateczną władzę, by to zrobić. A teraz pan próbuje tego samego — chce pan, żebym odczuł ile władzy mieści się w tym pudełku od zapalek, które pan nazywa swoim biurom. Wysłał pan późnym wieczorem te wystraszone męskie nianki, żeby mnie przyprowadzili. Może pan myśli, że siedzenie w samotności przez pięćdziesiąt sześć godzin zmieniło mi mózg w kaszkę z mlekiem? Ze się wypla-

jednocześnie poinformować naszych Czytelników, iż dzisiejszy komunikat o „Biegu po zdrowie” jest ostatnim z cyklu systematycznie przez nas zamieszczanych inseratów o tej akcji. Już blisko 3 lata propagujemy na naszych łamach „Bieg po zdrowie”, doszliśmy z działaczami TKKF do wniosku, iż kogoś mielibyśmy zachęcić do potocznych rozruchów, tego już zachęciliśmy, że teraz na ich barki spadnie ciężar dalszego popularyzowania „Biegu”. Ta forma rekreacji zyskuje coraz więcej propagatorów, lansuje bieganie „Przekrój”, przygotowuje akcje biegów narciarskich redakcja „Dziennika Polskiego” wspólnie z dyrekcją Lasu Wolskiego. Wszystkie punkty, które powstały w ramach naszej akcji będą oczywiście czynne nadal, a o powstawaniu nowych, czy innych ważniejszych wydarzeniach będziemy od czasu do czasu informować na łamach „Echa”. Zaprzestajemy natomiast zamieszczania copykatów komunikatów na ten temat. Dziękujemy wszystkim, którzy odpowiedzieli na nasze apele i zaczęli uczestniczyć w „Biegu po zdrowie” i raz jeszcze przypominamy, że w każdą niedzielę o godzinie ósmej odbywają się zajęcia w następujących punktach miasta:

◆ w Parku Jordana (zbiórka w pawilonie Krakowianki, przy sadzawce);

◆ w Nowej Hucie (zbiórka w hali Wandy, przy ul. Bulwarowej);

◆ w Podgórzu (zbiórka w hali Korony przy ul. Fstrowskiej);

◆ w Prokocimiu Nowym (zbiórka w Szkole Podstawowej nr 111 przy ul. Kurczaba 15);

◆ w osiedlu Na Kozłowie (zbiórka w świetlicy ogniska TKKF przy ul. Spółdzielców 3).